

OLIMPIONIK

pismo edukacyjne Polskiego Komitetu Olimpijskiego

NR 1 (15) 2015

ISSN 2299-9442



EYOF | VORARLBERG &
2015 | LIECHTENSTEIN



www.facebook.com/pkol.olimpionik

Odwiedź nasz fanpage



ZESKANUJ
SWOIM
SMARTFONEM

POŁUB
NAS NA
FACEBOOKU



**OLIMPIONIK – PISMO EDUKACYJNE POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO (ISSN 2299-9051),
WYDAWNICTWO POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO, DOSTĘPNE NA: WWW.OLIMPIJSKI.PL**
REDAKCJA: MONIKA CZECHOWSKA (REDAKTOR NACZELNA), KATARZYNA DEBERNY,
MAGDALENA GARLEJ, IWONA MARCINKIEWICZ, GRAŻYNA RABSZTYN

OPRACOWANIE WYDAWNICZE: DIRECT PUBLISHING GROUP SA
UL. RZYMSKA 22, 03-976 WARSZAWA, TEL.: +48 22 617 93 23, WWW.DP-GROUP.COM.PL
PROJEKT MAKIETY: JAKUB BAUMAN

Direct
Publishing
Group



ZDJĘCIA NA OKŁADCE:
SZYMON SIKORA

W numerze

- 4 SPORT – WIĘCEJ NIŻ ZWYCIĘSTWO
- 8 „ROCK THE ALPS”
- 10 KATA(R)STROFA IDEI
- 12 JANUSZ KUSOCIŃSKI – NIEUGIĘTY NA BIEŻNI I NA POLU WALKI
- 16 ENTUZJAZM IKARA I MĄDROŚĆ DEDALA
- 18 NARCIARSKA FORMUŁA 1
- 22 REKORD SPORTOWY
- 23 RYZYKO I ODWAGA
- 26 WILKONIA TAJEMNICE SZTUKI
- 28 TADEUSZ KONWICKI I DŻENTELMEN SPORTU
- 29 OLIMPIJSKI DZIEŃ NA NARODOWYM
- 30 POSZUKIWACZE SKARBÓW
- 31 WARTO CZYTAĆ
- 32 WARTO OGLĄDAĆ
- 33 KWESTIONARIUSZ PROUSTA
- 34 KRZYŻÓWKA

Drodzy Czytelnicy!

Tym „Olimpionikiem” rozpoczynamy wraz z Wami kolejny rok wydawniczy. W numerze przede wszystkim o dwóch niedawno zakończonych imprezach sportowych.

Ze względów oczywistych bliższy nam jest XII Zimowy Olimpijski Festiwal Młodzieży Europy (EYOF), który odbył się pod koniec stycznia 2015 roku w austriackim Vorarlbergu oraz w Liechtensteinie. I chociaż tym razem reprezentacja polskiej młodzieży nie rozpieściła nas medalami, to przecież nie one są najważniejsze, tylko uczestnictwo w Festiwalu! A impreza to szczególnie, bo daje młodym zawodnikom przedsmak emocji towarzyszących igrzyskom olimpijskim.

Drugim wydarzeniem jest brązowy medal szczypiornistów w mistrzostwach świata. Od teraz już wiadomo, ilu emocji mogą dostarczyć mecze piłki ręcznej.

Prognozujemy zasłużony wzrost popularności tej dyscypliny. Jednak impreza w Katarze – organizacyjnie perfekcyjna – wywołała ważną dyskusję: czy pieniądze, władza i polityka mogą aż tak wpływać na sportowe współzawodnictwo, u podstaw którego leży uczciwa konkurencja? My też wyrażamy pogląd w tej sprawie...

Odnutowaliśmy również dwie rocznice: 100-lecie wybuchu I wojny światowej i 70-lecie zakończenia II wojny światowej. Ale nie martwcie się – wykładu o dwóch wojnach nie będzie! Owe rocznice stały się dla nas punktem odniesienia do rozważań, jak naturalnie sport łamie bariery, nawet te stawiane przez wojny. To dzięki sile, jaką wyrażają uniwersalne wartości niesione przez sportową rywalizację, można przetrwać nawet w ekstremalnych warunkach.

A co do ekstremalnych warunków uprawiania sportów współcześnie, to dla miłośników mocnych wrażeń nie ma granic. Czy to dobrze, że sporty ekstremalne zahaczają o granicę ryzyka? Kiedy takie ryzykowanie własnym życiem jest jeszcze sportem, a kiedy głupotą? Problematyką sportów ekstremalnych zajęliśmy się teoretycznie, a o profesjonalizmie i strachu, w takich okolicznościach niezbędnym, opowie Wam rekordzista prędkości na nartach...

Życzymy miłej lektury całego „Olimpionika”.

Redakcja

Rozejm bożonarodzeniowy inspirował artystów. To wyjątkowe wydarzenie uwieczniono na obrazach, stronach książek, a także na taśmie filmowej



SPORT – WIĘCEJ NIŻ ZWYCIĘSTWO

KAŻDY ZAWODNIK MARZY O MEDALACH ORAZ REKORDACH I CIĘŻKO TRENUJE, BY WYGRYWAĆ Z INNYMI, A TAKŻE SAMYM SOBĄ. JEDNAK JAK POKAZUJE HISTORIA, NIE TYLKO WYNIKI I KLASYFIKACJE SĄ W SPORTIE NAJISTOTNIEJSZE. RÓWNIIE WAŻNE JEST TO, ŻE SPORT POTRAFI ŁAMAĆ WSZELKIE BARIERY I POMAGA LUDZIOM ODNALEŹĆ WSPÓLNE, UNIWERSALNE WARTOŚCI. NAWET W EKSTREMALNYCH WARUNKACH...

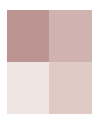
MICHAŁ POLAKOWSKI

W 2014 roku minęło 100 lat od wybuchu I wojny światowej (1914–1918), z kolei w 2015 obchodzimy 70-lecie zakończenia II wojny światowej – obie pochłonęły miliony ofiar. Wydawałoby się, że podczas takich konfliktów nie ma miejsca na sport...

Lobem ponad frontem

A jednak. W grudniu 1914 roku w okolicach miasta Ypres, na belgijsko-francuskim pograniczu, zawarto tzw. rozejm bożonarodzeniowy i... rozegrano mecz piłkarski! Po zaciętej, ale trzeba to podkreślić – czystej i uczciwej grze, Niemcy pokonali Brytyjczyków 3:2, a spotkanie zakończyło się dopiero wtedy, gdy piłkę przebił

wystający z okopu drut kolczasty. Potem żołnierze złożyli sobie życzenia, wspólnie śpiewali kolędy, a nawet wymienili się prezentami – Niemcy podarowali Brytyjczykom beczkę piwa, w zamian otrzymali pudding śliwkowy. W tym momencie obie strony zobaczyły przed sobą nie wrogów, a po prostu takich samych ludzi. Niestety, już kilkanaście godzin później znów musieli stanąć po przeciwnych stronach frontu z karabinami w rękach... W miejscu tego niezwykłego meczu Michel Platini, prezydent UEFA, odsłonił w grudniu 2014 roku pomnik – piłkę umieszczoną pomiędzy dwiema liniami okopów. „Oddaję hołd żołnierzom, którzy sto lat temu dali świadectwo swojego człowieczeństwa, grając razem



Szóstego kwietnia przypada Międzynarodowy Dzień Sportu dla Rozwoju i Pokoju na Świecie

w piłkę nożną, otwierając ważny rozdział w konstrukcji jedności europejskiej, służący jako przykład dzisiejszej młodzieży” – powiedział podczas uroczystości Platini.

Róże zamiast wrogości

Futbol potrafi łączyć również współcześnie. Podczas mundialu we Francji w 1998 roku w jednej grupie znalazły się drużyny dwóch skonfliktowanych państw – Iranu i USA. Przez kilka miesięcy narastało z tego powodu napięcie, które sięgnęło zenitu przed meczem w Lyonie. Losowanie zdecydowało, że to Persowie mieli podejść do rywali, by wymienić tradycyjny uścisk dłoni. Jednak ich duchowy przywódca, ajatollah Ali Chamenei, nazywający Stany Zjednoczone wielkim szatanem, zabronił tego piłkarzom. By uniknąć skandalu, zdecydowano więc, że to Amerykanie pierwsi wyciągną ręce na powitanie.

Kiedy przed pierwszym gwizdkiem zawodnicy USA podeszli do Irańczyków, ci podarowali im białe róże, będące symbolem pokoju. Ten gest rozładował napiętą atmosferę, piłkarze stanęli wspólnie do pamiątkowej fotografii, która przeszła do historii mistrzostw świata. Kilkanaście miesięcy później obie drużyny spotkały się na boisku ponownie, tym razem podczas meczu towarzyskiego w Kalifornii.

Piłeczka kruszy mur

Wydarzenia z Ypres i Lyonu, choć piękne i symboliczne, nie miały, niestety, wpływu na politykę państw. Tymczasem, choć trudno w to uwierzyć, w latach 70. do przełomu w stosunkach Stanów Zjednoczonych i Chin doszło dzięki tenisistom stołowym!

Podczas rozgrywanych w Japonii mistrzostw świata Amerykanin Glenn Cowan spóźnił się na autobus wiozący jego drużynę z hali do hotelu. Chińczyk Zhuang Zedong zaproponował mu więc, by wrócił z jego drużyną, a podczas podróży podarował mu obraz z pejzażem ze swoich rodzinnych stron. Cowan w ramach rewanżu wręczył później Zedongowi koszulkę z pacyfką – znakiem pokoju.

Ciepłe relacje obu zawodników spowodowały, że po mistrzostwach reprezentanci USA zostali zaproszeni do Pekinu. Pojawili się za Wielkim Murem jako pierwsi Amerykanie od ponad 20 lat, odkąd rozpoczęły się rządy komunistów. Ta wizyta stała się pretekstem do ocieplenia relacji i zaowocowała przyjazdem do Chin prezydenta Richarda Nixona, co jeszcze kilka miesięcy wcześniej wydawało się niemożliwe. Wydarzenia te przeszły do historii pod nazwą „dyplomacji pingpongowej”. Co ciekawe, zostały one przedstawione w słynnym oscarowym filmie „Forrest Gump” (1994, reż. Robert Zemeckis). Scenarzyści umieścili tytułowego bohatera w składzie amerykańskiej drużyny.

Krykiet godzi sąsiadów

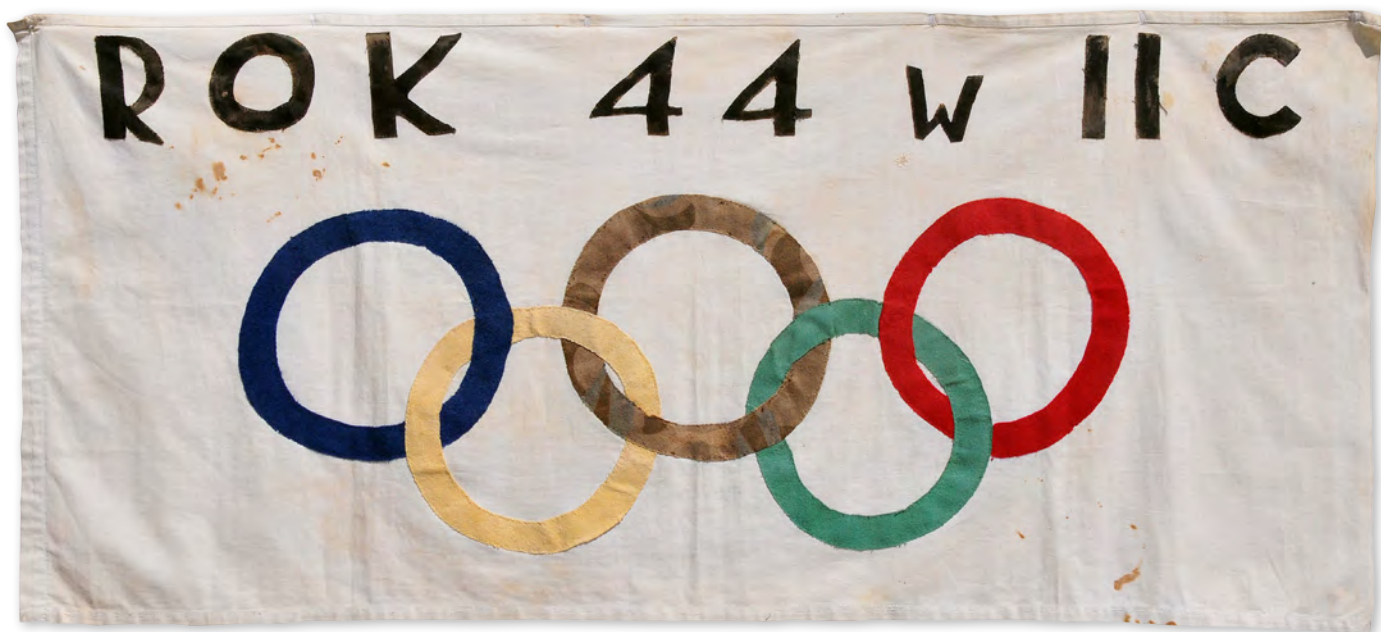
Obok dyplomacji pingpongowej istnieje także dyplomacja krykieta. Właśnie ta dyscyplina jest zdecydowanie najpopularniejsza w Indiach i Pakistanie, dwóch państwach, których relacje od dawna są bardzo trudne i naznaczone konfliktami. Również w tym przypadku sport stał się elementem łączącym narody. W latach 80. prezydent Pakistanu, generał Muhammad Zia ul-Haq ogłosił inicjatywę „Krykiet dla Pokoju” – reprezentacje obu krajów miały regularnie rozgrywać mecze, by w ten sposób stworzyć atmosferę tolerancji i zrozumienia. Miały one być okazją, by kibice z obu państw wzajemnie poznali swoje kultury. Sportowa rywalizacja wiele razy dawała również możliwość politycznych spotkań na najwyższym szczeblu, które łagodziły napiętą sytuację,



ŚWIĘTY POKÓJ

EKECHEJRIA TO GRECKIE OKREŚLENIE STANU ZAWIESZENIA BRONI POMIĘDZY POLIS (MIASTAMI-PAŃSTWAMI). POCHODZI OD GRECKIEGO SŁOWA CHEIRAS, KTÓRE DOKŁADNIE OZNACZA GEST UNIESIENIA RĄK, JAKIM BOGINI ZIEMIA USPOKAJAŁA GNIEW ZEUSA. PIERWSZE STAROŻYTNE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE DATOWANE SĄ NA 776 ROK P.N.E., ALE JUŻ W 884 ROKU P.N.E. DZIĘKI BOSKIEJ INSPIRACJI – WYROCZNI DELFICKIEJ – WŁADCA ELIDY IFITOS ZAWARŁ POROZUMIENIE ZE SPARTĄ (ODWIECZNYM WROGIEM), DZIĘKI CZEMU W PRZYSZŁOŚCI MOŻNA BYŁO ROZGRYWAĆ IGRZYSKA W OLIMPII. SŁOWA ROZEJMU ZOSTAŁY SPISANE NA DYSKU, KTÓRY PIERWOTNIE BYŁ BRONIĄ NIOSĄCĄ ŚMIERĆ. TEN AKT MIAŁ ZNACZENIE SYMBOLICZNE, GWARANTUJĄC ODTĄD POKOJOWE WSPÓŁZAWODNICTWO ORAZ STOSUNKI MIĘDZY LUDŹMI. DYSK IFITOSA BYŁ PRZECHOWYWANY W ŚWIĄTYNI HERY W OLIMPII. EKECHEJRIA BYŁA OGŁASZANA NAWET DO TRZECH MIESIĘCY PRZED IGRZYSKAMI ORAZ PO NICH, ABY ZAWODNICZY, TRENERZY I KIBICE Z ODLEGŁYCH STRON MOGLI BEZPIECZNIE DOTRZEĆ DO OLIMPII ORAZ DO DOMU. MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ SPORTU DLA ROZWOJU I POKOJU NA ŚWIECIE, USTANOWIONY W ROKU 2013 PRZEZ RADĘ ONZ I MIĘDZYNARODOWY KOMITET OLIMPIJSKI, PRZYPADA 6 KWIECIA, CZYLI W DZIEŃ ROZPOCZĘCIA PIERWSZYCH NOWOŻYTNYCH IGRZYSK OLIMPIJSKICH W 1896 ROKU.





jak choćby w 1987 roku. Obie armie prowadziły wówczas duże ćwiczenia wojskowe w pobliżu granicy, a Indie i Pakistan znalazły się na krawędzi wojny, do której po rozmowach przeprowadzonych przy okazji meczu krykieta na szczęście nie doszło.

Igrzyska za drutami

Przed 120 laty twórca olimpizmu Pierre de Coubertin pragnął, by wokół igrzysk olimpijskich wytworzyła się „religia poko-

Wyjątkowe świadectwo odwagi i nieugiętego sportowego ducha – flaga olimpijska z igrzysk w Obozie II C, Woldenberg 1944

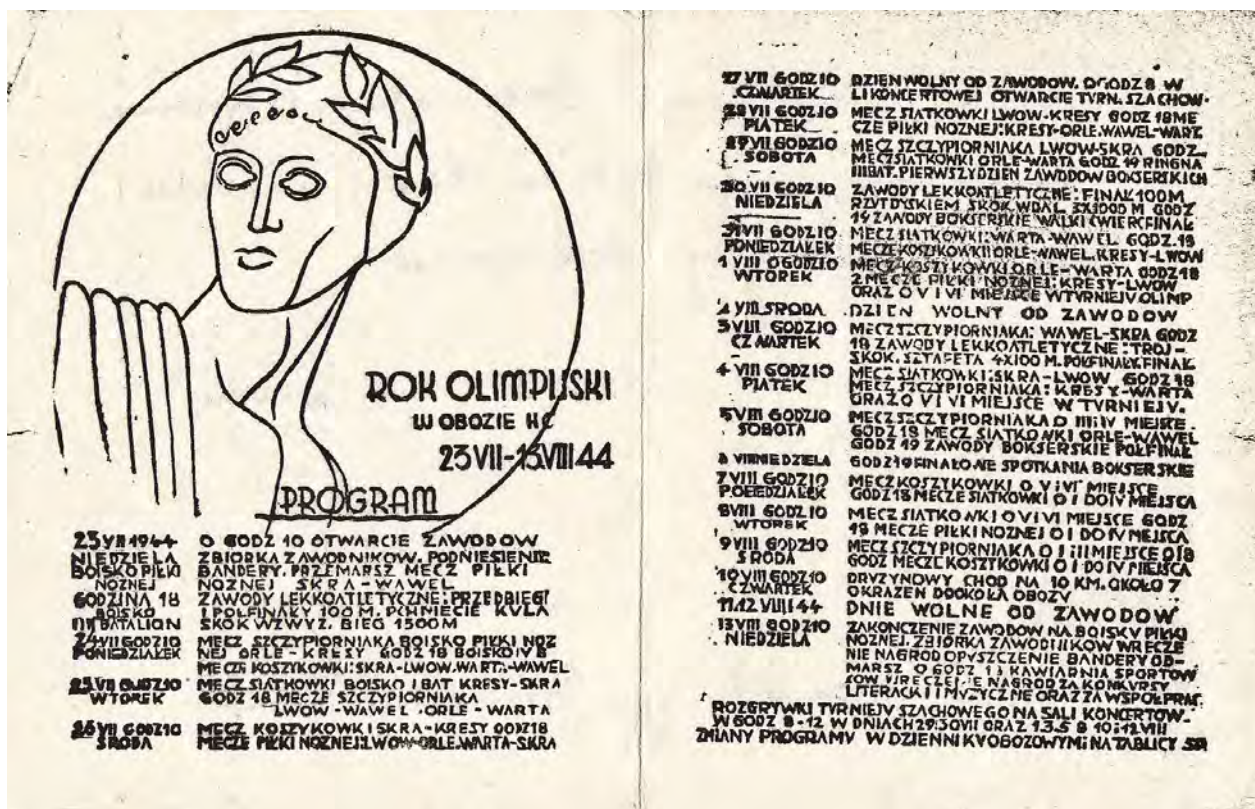
ju”. Miał nadzieję, że ludzie z różnych stron, spotykając się na sportowych arenach, będą poznawać nawzajem siebie i swoje kultury, dzięki temu ustaną wojny, a jedynym polem międzynarodowego współzawodnictwa staną się stadiony, hale, baseny... Niestety, piękna idea przegrała z rzeczywistością. Mimo to olimpizm trwał i łączył ludzi nawet w czasach tak trudnych jak lata II wojny światowej.

W 1940 roku w niemieckim obozie jenieckim w Langwasser pod Norymbergą żołnierze z Polski, Jugosławii, Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii, Holandii i Norwegii, mimo zakazu uprawiania sportu, przeprowadzili konspiracyjne zawody w pięciu dyscyplinach: kolarstwie, pchnięciu kulą, łucznictwie, skoku w dal i „karnej żabce” (kara najczęściej stosowana przez strażników). Organizacja takiej „imprezy” w tajemnicy przed władzami obozu wymagała dużej pomysłowości. Żeby można było przeprowadzić zawody, skonstruowano specjalny stacjonarny rower, łuki robiono z wierzbowych gałązek, a strzały z gwoździ, zamiast kulą pchano kamieniem. Igrzyskom towarzyszył nawet olimpijski ceremoniał – flagę z pięcioma kołami uszyto z koszu- li, a znicz wykonano z puszki po konserwie! W klasyfikacji medalowej zwyciężyli Polacy. Inaczej wyglądała sytuacja w obozach dla oficerów. Im – w przeciwieństwie do zwykłych żołnierzy – Niemcy pozwalali uprawiać sport, z czego jeńcy korzystali bardzo intensywnie. Powstały obozowe kluby sportowe, prowadzono ligowe rozgrywki w sportach zespołowych, uprawiano lekkoatletykę i gimnastykę. W olimpijskim roku 1944 w obozie w Woldenbergu także zorganizowano igrzyska. Wystartowało 369 zawodników – wyłącznie Polaków, ponie-

OLIMPIADA 40

FILM „OLIMPIADA 40” (REŻ. ANDRZEJ KOTKOWSKI, 1980) TO OPOWIEŚĆ O ZORGANIZOWANYCH (WBREW ZAKAZOM) PIERWSZYCH JENIECKICH IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH ŚWIATA W STALAGU FREUDENTALL XXC W 1940 ROKU. PRZEBYWALI W NIM ŻOŁNIERZE Z POLSKI, FRANCJI, ANGII, BELGII I NORWEGII. KILKA DYSCYPLIN, TAKICH JAK KOLARSTWO STACJONARNE, PCHNIĘCIE KULĄ, SKOK WZWYŻ CZY „KARNA ŻABKA”, ODBYWA SIĘ W KONSPIRACJI, RADOŚĆ WIĘC JEST NIEMA, ALE POTRZEBA WSPÓŁZAWODNICTWA OGROMNA. PIOTR (GRANY PRZEZ MARIUSZA BENOIT), INICJATOR IGRZYSK, WIĘZIEŃ NR 2532 MÓWIŁ: „JESTEŚ WOLNY, DOPÓKI MOŻESZ O CZYMŚ ZADECYDOWAĆ”, CO BUDUJE PRZECIWWAGĘ DLA POSTAWY INNEGO JEŃCA, DLA KTÓREGO WOLNOŚĆ ISTNIAŁA W SENSIE FIZYCZNYM, A NIE DUCHOWYM CZY MORALNYM. TEN FILM PRZEMAWIA WPROST DO WIDZA I POKAZUJE, DLACZEGO SPORT TO WIĘCEJ NIŻ ZWYCIĘSTWO...





waż tylko oni byli więźniami tego obozu. W programie znalazło się sześć dyscyplin – piłka nożna, piłka ręczna, siatkówka, koszykówka, boks i lekkoatletyka (dziesięć konkurencji), a także konkursy malarstwa, muzyki i literatury. Podczas ceremonii otwarcia i zamknięcia obecna była flaga olimpijska. Mimo że igrzyska w obozach jenieckich nie mogły być uznane za oficjalne, są dowodem siły sportu i idei olimpijskiej. Po latach za związane z tymi wydarzeniami pamiątki kolekcjonerzy oferowali bardzo duże pieniądze. Jednak organizatorzy i uczestnicy zawodów, tacy jak Teodor Niewiadomski i Arkady Brzezicki, postanowili przekazać je do Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie (MSiT), dzięki czemu o tych niezwykłych

Jedna z unikatowych pamiątek przekazanych do Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie – program Roku Olimpijskiego w Obozie II C

wydarzeniach mogą uczyć się kolejne pokolenia. We wrześniu 2014 roku w MSiT otwarto unikalną wystawę czasową pt. „Igrzyska za drutami”.

Często mówi się, że pieniądze i polityka zabijają odwieczne wartości sportu i zasady czystej gry. Należy jednak pamiętać, że prawdziwy sport, choć opiera się na współzawodnictwie i nie może bez niego istnieć, nigdy nie dzieli, a zawsze łączy – nawet w najbardziej dramatycznych okolicznościach.

SPORT GÓRĄ

W 1945 ROKU ZAKOŃCZYŁA SIĘ II WOJNA ŚWIATOWA, JEDNO Z NAJTRAGICZNIEJSZYCH WYDARZEŃ W HISTORII – W JEJ WYNIKU ZGINĘŁO PONAD 70 MLN LUDZI NA CAŁYM ŚWIECIE. CODZIENNE ŻYCIE W WIELU KRAJACH DRAMATYCZNIE SIĘ ZMIENIŁO, A ŻE WSZYSTKICH OKROPNOŚCI WOJNY NAJGORSZY BYŁ CHYBA WSZECHOBCYNY STRACH. W TEJ SYTUACJI SPORT ZNALAZŁ SIĘ, OCZYWIŚCIE, NA DAŁSZYM PLANIE. ODWOŁANO IGRZYSKA XII I XIII OLIMPIADY W 1940 (HELSINKI) ORAZ 1944 (LONDYN) ROKU, NIE ODBYŁY SIĘ TAKŻE IGRZYSKA ZIMOWE, MISTRZOSTWA ŚWIATA I EUROPY W RÓŻNYCH DYSCYPLINACH. PODCZAS WOJNY ZA UPRAWIANIE SPORTU GROZIŁA W POLSCE NAWET ŚMIERĆ, NIE BRAKOWAŁO JEDNAK TYCH, DLA KTÓRYCH BYŁ ON NATURALNĄ POTRZEBĄ. W WARSZAWIE, KRAKOWIE I INNYCH MIASTACH REGULARNIE ROZGRYWANO KONSPIRACYJNE MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE, UPRAWIANO LEKKOATLETYKĘ I INNE DYSCYPLINY, BY DAĆ ZNAK, ŻE POLACY NIE BĘDĄ BIERNIE PODPORZĄDKOWYWAĆ SIĘ ZARZĄDZENIOM OKUPANTA.



„ROCK THE ALPS”

DO 30 STYCZNIA 2015 ROKU W AUSTRIACKIM VORARLBERGU ORAZ W LIECHTENSTEINIE SPORTOWCY W WIEKU OD 14 DO 18 LAT UCZESTNICZYLI W ZAWODACH, KTÓRE SĄ DROGOWSKAZEM DO IGRZYSK OLIMPIJSKICH



EYOF | VORARLBERG & LIECHTENSTEIN
2015
25.–30. JÄNNER 2015

KATARZYNA DEBERNY, TOMASZ PIECHAL

Nasza drużyna liczyła 39 zawodników w 7 dyscyplinach: biathlonie, biegach narciarskich, kombinacji norweskiej, łyżwiarstwie figurowym, narciarstwie alpejskim, skokach narciarskich i snowboardzie. Polska nie miała swojej reprezentacji tylko we współzawodnictwie hokeistów.

Słynne słowa otwierające imprezę: „Festiwal jest oficjalnie otwarty” wypowiedzieli: regent Księstwa Liechtensteinu książę Alojzy oraz prezydent Austrii Heinz Fischer. To był historyczny moment, ponieważ Olimpijski Festiwal Młodzieży Europy po raz pierwszy odbywał się w dwóch krajach (Austria i Liechtenstein).

PAWEŁ TWARDOSZ
kombinacja norweska:

Start w EYOF jest dużym doświadczeniem i daje możliwość odblokować się na świat, zobaczyć, jak biegają i skaczą inni. Moim marzeniem sportowym jest wystartować na igrzyskach olimpijskich.

PAULINA KRÓL
biathlon:

Uczestnictwo w tych zawodach jest spełnieniem moich marzeń dotyczących kariery sportowej.

MATEUSZ DYRCZ
kombinacja norweska:

Jest to bardzo wielkie przeżycie. Moim marzeniem jest wystartowanie w „dorosłych” igrzyskach olimpijskich.

PAWEŁ CHYC
kombinacja norweska:

Sama wieść, że udam się na owe zawody, była niezwykła. Od razu wiedziałem, że to będzie najtrudniejsza przygoda mojego życia, jak na razie...

KAMILA ŻUK
biathlon:

Podczas EYOF najbardziej mi się ceremonia otwarcia Festiwalu, która zostanie w mojej pamięci na zawsze, jak i cała atmosfera oraz uprzejmość, jakie tutaj panują.





Nasz medalowy dorobek powiększył się o brązowy krążek, który zdobył skoczek narciarski Dawid Jarząbek

W olimpijskiej oprawie

Zgodnie z tradycją zawody miały olimpijską oprawę. W ceremonii otwarcia pod skocznia narciarską udział wzięło ponad 5 tysięcy osób. W programie artystycznym, w którym głównym punktem inscenizacji była specjalnie skonstruowana na tę okazję metalowa góra (animowana podczas pokazów), udział wzięło ponad 150 wykonawców. Całości dopełnili tancerze, którzy ubrani w odpowiednie kolory utworzyli koła olimpijskie i logo EYOF 2015. Zmarznącą publiczność pod koniec uroczystości rozgrzała piosenka „Rock the Alps”, specjalnie skomponowany na Festiwal oficjalny hymn tej imprezy.

Ślubowanie olimpijskie w imieniu sportowców złożył snowboardzista Xaver Kuster, w imieniu sędziów Marion Vettori – córka mistrza olimpijskiego w skokach narciarskich Ernsta Vettori, a w imieniu trenerów słowa przysięgi wypowiedział Ralf Jegler, trener młodzieży męskiej Liechtensteinu w narciarstwie alpejskim.

Kulminacyjnym punktem ceremonii było oczywiście zapalenie znicza olimpijskiego, który płonął przez cały Festiwal. Dokonała tego ośmioletnia dziewczynka. Wcześniej sztafeta z ogniem olimpijskim odwiedziła 12 szkół w obu krajach, a uczestniczyli w niej ambasadorowie EYOF, sportowcy, osoby publiczne, ale przede wszystkim młodzież. Została wniesiona i wciągnięta na maszt flaga z kołami olimpijskimi, którą tydzień później, po zakończeniu Festiwalu i wygaszeniu znicza podczas ceremonii zamknięcia, przekazano organizatorom kolejnego Zimowego Olimpijskiego Festiwalu Młodzieży Europy. Odbędzie się on w 2017 roku w Sarajewie. Dodajmy, że latem w stolicy Gruzji – Tbilisi – odbędzie się letni EYOF, na który pojedzie liczna polska reprezentacja.



Zanim młodzi zawodnicy wyjechali do Austrii i Liechtensteinu, polska reprezentacja złożyła ślubowanie olimpijskie. Oprócz przyrzeczenia, złożyli również podpisy na fladze Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Najważniejszy jest udział!

Zgodnie z tą olimpijską dewizą, nie będziemy rozliczać Reprezentacji Młodzieżowej EYOF 2015 z niezdobytych na arenach w Austrii i Liechtensteinie medali. Nasz dorobek powiększył się o jeden brązowy krążek, który zdobył skoczek narciarski Dawid Jarząbek w konkursie indywidualnym. Dawid stanął na podium dzięki przewadze 0,1 punktu nad Norwegiem Jesperem Oedegaardem. Sportowe motto naszego przyszłego mistrza to „Wytwardość i pokora”, a idolem oczywiście jest Kamil Stoch. W konkursie drużynowym polscy skoczkowie zajęli 6. miejsce, które można uznać za niezły wynik. Dodajmy, że na 7. miejscu (punktowane są miejsca 1–8) w snowboardowej konkurencji SBX uplasowała się Aleksandra Michalik. Na ćwierćfinale swoje zmagania zakończyli reprezentanci Polski w drużynowym konkursie mieszanym SBX oraz narciarze alpejscy, także w drużynie mieszanej. ■

IGRZYSKA, EYOF, IGRZYSKA...

POMYSŁODAWCĄ OLIMPIJSKIEGO FESTIWALU MŁODZIEŻY EUROPY (WCZEŚNIEJ OKREŚLANEGO MIANEM OLIMPIJSKICH DNI MŁODZIEŻY EUROPY) BYŁ W ROKU 1990 JACQUES ROGGE – ÓWCZESNY SZEF EOC (STOWARZYSZENIA NARODOWYCH KOMITETÓW OLIMPIJSKICH EUROPY), A POTEM – PRZEWODNICZĄCY (OD 2014 – HONOROWY) MIĘDZYNARODOWEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO. PREMIERA TEJ IMPREZY MIAŁA MIEJSCE W ROKU 1991 W BRUKSELI (EDYCJA LETNIA). FESTIWALE ZIMOWE ZAINAGUROWANO ZAWODAMI WE WŁOSKIEJ MIEJSCOWOŚCI AOSTA DWA LATA PÓŹNIEJ. OD TEGO CZASU PRZEZ ARENY ROZGRYWANYCH CO DWA LATA ZAWODÓW PRZEWIŃĘŁO SIĘ WIELE PÓŹNIEJSZYCH GWIAZD ŚWIATOWEGO SPORTU. TO MIĘDZY INNYMI: W DYSCYPLINACH ZIMOWYCH – NARCIARZE – JANICA KOSTELIĆ, ANJA PÄRSON, MARIT BJØRGEN, JULIA CZEPAŁOWA, JANNE HAPPONEN, JASON LAMY CHAPPUIS, A W LETNICH – KOLARZ FABIAN CANCELLARA CZY TENISISTKA JUSTINE HENIN.



KATA(R)STROFA IDEI

Z BRĄZOWYM MEDALEM WRÓCIŁA REPREZENTACJA POLSKICH SZCZYPIORNIŚTÓW Z MISTRZOSTW ŚWIATA W KATARZE. POLACY PIĘKNIE WALCZYLI W KAŻDYM MECZU AŻ DO OSTATNIEJ SEKUNDY. W PAMIĘCI KIBICÓW NA PEWNO ZAPISAŁ SIĘ RZUT MICHAŁA SZYBY NA WYRÓWNANIE W MECZU Z HISZPANIA, CO ZAGWARANTOWAŁO POLAKOM DOGRYWKĘ I POZWOLIŁO ZDOBYĆ MEDAL

KATARZYNA DEBERNY

Po wygraniu meczu (29:28) zawodnicy wykrzyczeli swoją radość: „Mamy medal!!!”. To było 9 bardzo trudnych meczów, ale Polacy pokazali charakter, wolę i serce do walki. Gratulacje! W finale mistrzostw zagrała drużyna gospodarza, chciałoby się napisać – czarny koń turnieju – Katar. Nikt się tego nie spodziewał, a kolejne mecze przyciągały uwagę świata i rozpoczęły dyskusję, czy można kupić sobie medal.

Katarski syndrom

Mistrzostwa w Katarze należą do precedensowych pod wieloma względami.

Po pierwsze, Katar zabiegał o goszczenie mistrzostw świata, chociaż do tej pory drużyna w piłce ręcznej tego kraju zawsze plasowała się w okolicach 20. miejsca.

Po drugie, w 2011 roku Katar wygrał w głosowaniu na organizację mundialu (pokonując między innymi Polskę), więc chciał wystawić najlepszą drużynę z możliwych. Katarscy szejkowie, czyli najwięksi potentaci naftowi, pozyskali zawodników z najlepszych klubów europejskich (np. FC Barcelony), którzy pod okiem doświadczonego hiszpańskiego trenera – Valero Riveri, sięgnęli po srebrny medal.

Po trzecie, sami zawodnicy podawali w wątpliwość pracę niektórych sędziów, którzy swoimi decyzjami wyraźnie torowali Katarowi drogę do finału, w szczególności w meczach z Chorwacją, Niemcami i Polską.

Niesmak pozostawił też fakt, że na dzień przed otwarciem mistrzostw weszły w życie nowe przepisy! I oczywiście, jedynie Katar od dawna trenował atak i obronę według znanych tylko sobie regulacji. W tej historii za dużo jest odniesień do zwycięstwa za wszelką cenę. Syndrom katarski „powinien być omawiany na najwyższym olimpijskim poziomie” – uważa senator Andrzej Person, wieloletni przedstawiciel Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Zmiana barw narodowych przez zawodnika to zjawisko znane, ale tym razem wkroczyło w nowy wymiar. Do tej pory kraje arabskie nie odnosiły znaczących sukcesów w świecie sportu, również w organizacji imprez. Aż do teraz. Katar przeprowadził zawody wyjątkowe. Wybudowano wspaniałe obiekty, jak na przykład Lusail Sports Arena na ponad 15 tys. widzów oraz luksusowe hotele. Turniejowi towarzyszyły koncerty Kylie Minogue, Gwen Stefani oraz Pharrella Williamsa, a każdy z nich kosztował więcej niż całe poprzednie mistrzostwa w Danii w 2013 roku. Zawodnicy, sędziowie i kibice byli zapraszani na wyścigi wielbłądów,



w których zwycięzca otrzymywał... ferrari lub lamborghini. Szejkwowie sfinansowali przylot oraz pobyt 60 lub więcej hiszpańskich kibiców, którym zapacono, by przybrali wiśniowo-białe stroje i grzewali drużynę do walki. Trener Rivera na konferencjach prasowych ucinął wszelkie pytania o stronniczość sędziów, narodowości zawodników z drużyny Kataru itp., powtarzając nieustannie: „Rozmawiajmy o piłce ręcznej, OK?”.

Zatem rozmawiajmy...

Drużyna Kataru grała bardzo dobrze, momentami mistrzowsko, ale z jej sukcesem nie utożsamiają się tłumy. W tej drużynie tylko trzech zawodników urodziło się w Katarze, a dziewięciu w Europie. Radość szejków można porównać do wygranej podczas gonitwy konnej. Czy to jeszcze sport, czy zabiegi o światowe wpływy i władzę? W tym wszystkim jednak nie chodzi o to, aby mieć pretensje do zawodników, którzy grali pod flagą wiśniowo-białą. Dla wielu z nich marzeniem był udział w mundialu, a nie znalazło się miejsce w narodowym zespole. Trener Rivera posklejał tę drużynę, tchnął w nią ducha do walki,



Mecz z Hiszpanią był dla kibiców dreszczowcem – nasi szczypiorniści potwierdzili, że zawsze grają do końca



BARTOSZ KIZIEROWSKI

POLSKI PŁYWAŁ – OLIMPIJCZYK, MEDALISTA MISTRZOSTW ŚWIATA I EUROPY – JUŻ W 2005 ROKU UZYSKAŁ LUKRATYWNĄ PROPOZYCJĘ – MIAŁ REPREZENTOWAĆ KATAR PODCZAS IGRZYSK W PEKINIE W 2008 ROKU. NASZ SPRINTER, ODRZUCAJĄC PIENIĄDZE I LUKSUSY, ODPOWIEDZIAŁ TAK: „SĄ WARTOŚCI BEZCENNE, JEDNA Z NICH JEST BIAŁY ORZEŁ NA REPREZENTACYJNYM DRESIE”.

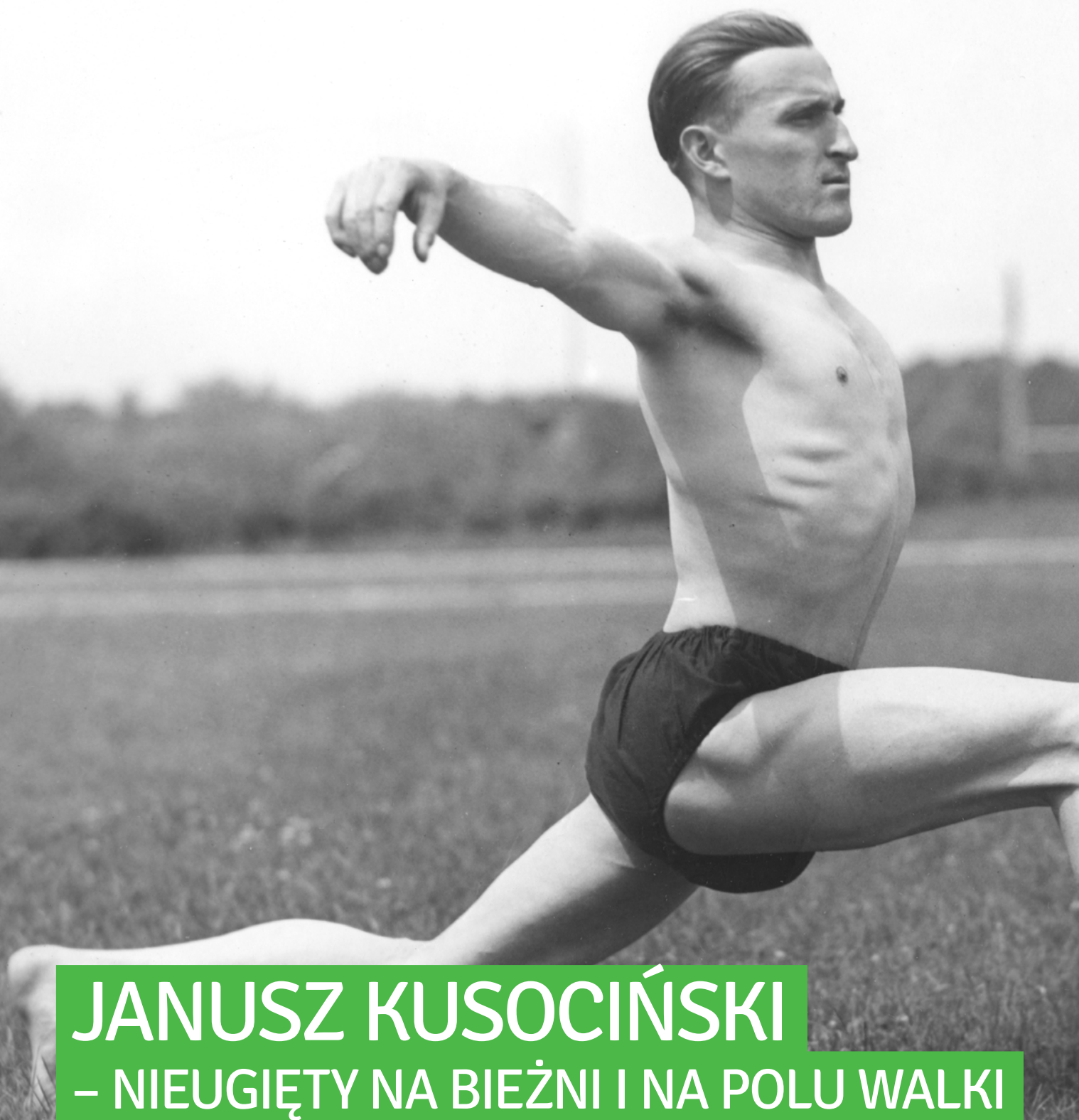
dzięki czemu zdobyła srebrny medal. Ale trzeba się zastanowić, czy można pozwalać, aby sport był narzędziem w rękach polityków lub biznesmenów.

Polskie media i kibice nie kryją radości z medalu naszych szczypiornistów. W sieci krąży hasła „Szmal – minister obrony narodowej”, „Hiszpanie będą oglądać medal przez Szybę” itp. Oprócz poczucia humoru Polakom nie brakuje także poczucia tożsamości narodowej, która jednoczy nas dzięki sportowi. W 2016 roku Polska będzie gospodarzem mistrzostw Europy w piłce ręcznej. Wtedy będzie się działo! Co prawda drużyna Kataru w nich nie zagra, ale miejmy nadzieję, że zjawiska, których stała się źródłem, doprowadzą w świecie sportu do skutecznych systemowych rozwiązań... ■

CZY WIESZ, ŻE...

PIERWSZE MECZE PIŁKI RĘCZNEJ ZOSTAŁY ROZEGRANE W NIEMIECKIM OBOZIE DLA INTERNOWANYCH ŻOŁNIERZY POLSKICH W 1918 ROKU W SZCZYPIÓRNIE? DO GRY UŻYWANO PIŁKI ZROBIONEJ ZE SZMAT, ZDECYDOWANIE WIĘKSZEJ OD WSPÓŁCZESNEJ, A BRAMKI TWORZYŁY TYCZKI POWBIJANE W ZIEMIĘ. DAŁSZY ROZWÓJ PIŁKI RĘCZNEJ W KRAJU ŚWIADCZY O TYM, JAK WAŻNE BYŁY TE OBOZOWE MECZE, SKORO DO DZISIAJ MÓWIMY O SZCZYPIÓRNIKU I SZCZYPIÓRNIŚCIACH. ŻOŁNIERZE W SZCZYPIÓRNIE GRALI W NIEMIECKĄ, 11-OSOBOWĄ ODMIANĘ TEJ DYSCYPLINY. DUŃCZYCY NATOMIAST STWORZYLI PIŁKĘ RĘCZNĄ 7-OSOBOWĄ I SĄ UWAŻANI ZA POMYSŁODAWCÓW WERSJI, W KTÓRĄ GRA SIĘ DO DZISIAJ. POLSCY SZCZYPIÓRNIŚCI MAJĄ W SWOIM DOROBKU BRĄZOWY MEDAL OLIMPIJSKI, ZDOBYTY W 1976 ROKU W MONTREALU, POD WODZĄ TRENERÓW JANUSZA CZERWIŃSKIEGO I STANISŁAWA MAJORKA.





JANUSZ KUSOCIŃSKI

– NIEUGIĘTY NA BIEŻNI I NA POLU WALKI



FOT. NAC

BIEGACZ JANUSZ KUSOCIŃSKI URODZIŁ SIĘ 15 STYCZNIA 1907 ROKU W WARSZAWIE. NA POCZĄTKU SWOJEJ SPORTOWEJ DROGI ZAJMOWAŁ SIĘ PIŁKĄ NOŻNĄ. O JEGO LEKKOATLETYCZNEJ KARIERZE ZADECYDOWAŁ PRZYPADEK...

MARTYNA IZDEBSKA POLSKIE RADIO

Podczas zawodów lekkoatletycznych, na których kibicował swojemu znajomemu, zabrakło zawodnika. Kusociński został poproszony o zastępstwo. Bieg na 800 metrów pokazał, w jakim kierunku powinien pójść dalej młody sportowiec.

Nowatorska metoda treningów

Kusociński podjął decyzję, że zostanie biegaczem. O jego sukcesie zadecydowały systematyczność i bardzo intensywne treningi. Nie bez znaczenia było też to, że pierwszym trenerem młodego biegacza został Estończyk Aleksander Klumberg. To on opracował indywidualną metodę treningu Kusocińskiego, tzw. interwałową – pokonywanie odcinków z bardzo dużą intensywnością na zmianę z odcinkami odpoczynkowymi.

Sportowiec był zawodnikiem niezwykle ambitnym, nazywano go gigantem pracy treningowej. Na jej rezultaty nie trzeba było długo czekać. Już w 1928 roku zaczął bić rekordy krajowe i zdobył mistrzostwo Polski.

Złoty bieg „Kusego”

Nieprzerwane pasmo jego zwycięstw zarówno w kraju, jak i za granicą ukoronowane zostało 31 lipca 1932 roku na igrzyskach olimpijskich w Los Angeles, gdzie zdobył złoty medal w biegu na 10 000 m. Dystans pokonał w czasie 30 min 11.4 s, ustanawiając tym samym rekord olimpijski oraz rekord Polski.

Dopiero po zawodach okazało się, jak wielki ból towarzyszył Kusocińskiemu w tym olimpijskim biegu i jak silną osobą okazał się, przewyciężając go. „Zaraz po zwycięstwie usiadł na trawie i rzucił pantofle. Z naszej prasowej loży można



**31 lipca 1932 roku
na Igrzyskach X Olimpiady
w Los Angeles Janusz
Kusociński zdobył złoty
medal w biegu na 10 000 m**



Janusz Kusociński z nagrodą po zwycięstwie w biegu przełajowym, Warszawa, 1928 r.

było zobaczyć przez lornetkę, że nogi ma całe w bąblach podeszłych krwią” – tak złoty bieg Janusza Kusocińskiego wspominała dziennikarka Kazimiera Muszałówna.

Polski biegacz ustanowił też dwa rekordy świata – na 3000 m 19 czerwca 1932 w Antwerpii, czas: 8.18.8) i 4 mile (30 czerwca 1932 w Poznaniu, czas 19.02.6).

Pechowa kontuzja

Poważna kontuzja kolana nie pozwoliła Kusocińskiemu na uczestnictwo w XI Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie (1936). Na bieżnię powrócił w 1938 roku. Sportowiec dobrze wykorzystał okres przerwy w startach. Pomimo częstych kuracji, wyjazdów i pobyków w sanatoriach, zdołał zdać maturę oraz ukończyć Centralny Instytut Wychowania Fizycznego (dzisiejszy AWF w Warszawie). Współpracował z gazetami sportowymi m.in. jako redaktor naczelny „Przeglądu Sportowego”. Wydał swoje wspomnienia „Od palanta do olimpiady”.

Wielki powrót

W 1938 roku mało kto wierzył, że po tak długiej przerwie 31-letni już lekkoatleta powróci na bieżnię. Jednak rok 1939 przyniósł pierwsze efekty jego morderczej pracy, dwukrotnie poprawione rekordy Polski na 5000 m w Helsinkach i Sztokholmie. „Wszyscy, którzy znali Kusocińskiego byli przekonani, że ponownie odegra wielką rolę na igrzyskach olimpijskich w Helsinkach w 1940 roku” – wspominał publicysta Lesław Bartelski.

„W 1939 roku rozpocząłem na nowo i od początku życie zawodnicze, życie człowieka lekkoatlety, który już tyle doświadczył. W wyniku tych doświadczeń postanowiłem raz



Fenomen Janusza Kusocińskiego przyciągał jak magnes. Gdy powrócił do biegania, wszyscy byli przekonani, że odegra znaczącą rolę na kolejnych igrzyskach...



Pasmo sportowych sukcesów Janusza Kusocińskiego przerwał wybuch wojny. Lekkoatleta zgłosił się ochotniczo do wojska, by bronić Warszawy

jeszcze popracować nad sobą i do igrzysk w Helsinkach przygotować się tak samo, jak do olimpiady w Los Angeles przed siedmiu laty. To jest mój cel, jeśli chodzi o karierę sportową” – pisał Janusz Kusociński w „Przeglądzie Sportowym” 17 sierpnia 1939 roku.

Walczył nie tylko na bieżni

Niestety, losy świata potoczyły się inaczej i do igrzysk nie doszło. Pasmo sportowych sukcesów lekkoatlety przerwał wybuch II wojny światowej. Kusociński – kapral rezerwy – zgłosił się ochotniczo do wojska, by bronić Warszawy. Został dowódcą Kompanii Karabinów Maszynowych II Batalionu 360 Pułku Piechoty. Podczas walk w obronie stolicy był dwukrotnie ranny. Za bohaterską postawę został odznaczony Krzyżem Walecznych (28 września 1939). Po kapitulacji Warszawy Kusociński pracował jako kelner w karczmie „Pod Kogutkiem”. Jednocześnie działał w konspiracji, był członkiem Związku Walki Zbrojnej. Pod pseudonimem „Prawdzie” związał się z konspiracyjną organizacją wojskową „Wilki”. Został aresztowany przez gestapo 26 marca 1940 roku. Przewieziono go do więzienia na ulicę Rakowiecką, gdzie był poddawany potwornym torturom.

Do końca nieugięty

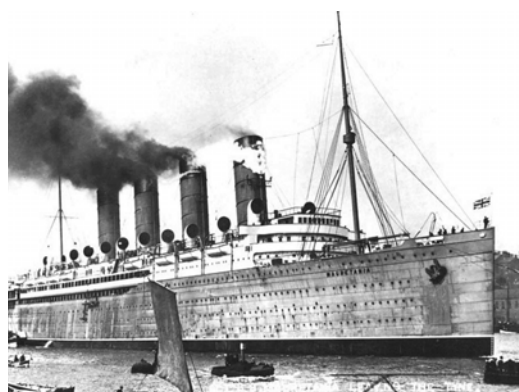
„Niewątpliwie Niemcy doskonale wiedzieli, kim jest. Sądzę, że zamordowali go dlatego, że odmówił zostania trenerem lekkoatletów niemieckich. Oni liczyli, że złamią mistrza olim-



Janusz Kusociński, mistrz olimpijski w biegu na 10 000 m (czas: 30.11.4) z Igrzysk X Olimpiady, Los Angeles, 1932 r.

pijskiego. Siedział przecież w celi-izolatce na Mokotowie, nie na Pawiaku, i kiedy go rozstrzelivano, to przywieziono go osobno samochodem i został dołączony do transportu, który odszedł na Palmiry” – wspominał Lesław Bartelski.

Janusz Kusociński został rozstrzelany 21 czerwca 1940 roku w Palmirach pod Warszawą. Od 1954 roku dla uczczenia jego pamięci corocznie odbywają się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne – Memoriał im. Janusza Kusocińskiego. Jego imieniem nazwano też szkoły, parki, stadiony i ulice. ■



CZY WIESZ, ŻE...

JANUSZ KUSOCIŃSKI JAKO JEDYNY Z CAŁEJ REPREZENTACJI POLSKI DO LOS ANGELES POPŁYNĄŁ LUKSUSOWYM TRANSATLANTYKIEM „MAURETANIA” (DZIEWICZY REJS W 1907 ROKU). BYŁ TO JEDEN Z PIERWSZYCH DUŻYCH STATKÓW PASAŻERSKICH NAPĘDZANYCH TURBINAMI PAROWYMI, CO DAWAŁO PRĘDKOŚĆ ZNACZNIE WIĘKSZĄ OD KLASYCZNEJ MASZYNY TŁOKOWEJ. Z TEGO TEŻ POWODU STATEK W LATACH 30. BIŁ REKORDY PRĘDKOŚCI (DO 27 WĘZŁÓW) I CZASU (4,5 DNIA) W POKONANIU OCEANU ATLANTYCKIEGO. STATEK BYŁ TAK DUŻY, IŻ „KUSY” MÓGŁ CODZIENNIE ODBYWAĆ TRENINGI BIEGOWE DLA UTRZYMANIA FORMY.





ENTUZJAZM IKARA I MĄDROŚĆ DEDALA

PRZED WEJŚCIEM DO CENTRUM OLIMPIJSKIEGO W WARSZAWIE STOI MONUMENTALNA RZEŹBA OTOCZONA FONTANNĄ. TO „IKARO ALATO” (IKAR USKRZYDLONY) ŚWIATOWEJ SŁAWY POLSKIEGO RZEŹBIARZA IGORA MITORAJA. USYTUOWANIE RZEŹBY SPRAWIA, ŻE ROZPOZNAJEMY W NIEJ WIZYTÓWKĘ CENTRUM OLIMPIJSKIEGO Z WAŻNYM PRZESŁANIEM...

OLGA CYGAN

Dla Igora Mitoraja postać Ikarza była jedną z najbardziej znaczących i najczęściej powtarzających się w twórczości. Symbolizowane przez nią poryw emocji i ostateczny dramat były dla artysty metaforą ludzkiego losu.

Mitologia niewiele podała nam informacji o samym Ikarze, zaledwie kilka słów. A jednak postać młodzieńca, który wzbił się w niebo, lecz w swoim zachwycie zapomniał o ostrożności i nieszczęśliwie zginął, znana jest niemal wszystkim. Wielu artystów zafascynowanych tą historią tworzyło inspirowane nią obrazy, rzeźby, wiersze... Upadek Ikarza symbolizował ryzyko wiążące się z wykroczeniem przeciwko obowiązującemu porządkowi świata. Dla artystów to ważny temat, ponieważ każdy z nich jest buntownikiem, który działa poprzez kwestionowanie norm i „normalności”.

Ikar stojący przed Centrum Olimpijskim jest inspiracją, jaką może dać sztuka ludziom sportu. Przypomina o sile entuzjazmu. Przemawiając do wrażliwej części naszej natury, uzbraja

nas w niespotykane siły. Mówi: porywajcie się na najwyższe szczyty, gońcie za marzeniami. Z treści mitu wiemy, że Dedal doleciał do celu, ale to jego syn przeżył niezwykle chwile uniesienia. Aby sportowiec osiągnął mistrzostwo, musi polecieć za Ikarą – tuż na granicy swoich możliwości. Siłą napędową jest pasja. Jednocześnie, aby ani sukces, ani porażka nie stały się zgubą, musi im towarzyszyć mądrość Dedala. Entuzjazm potrzebuje doświadczenia i rozwagi, wsparcia trenerów oraz opiekunów. Gdy dwie postawy – Dedala i Ikarę – współtłumnieją, wzajemnie się uzupełniają, ludzie osiągają rzeczy niezwykle.

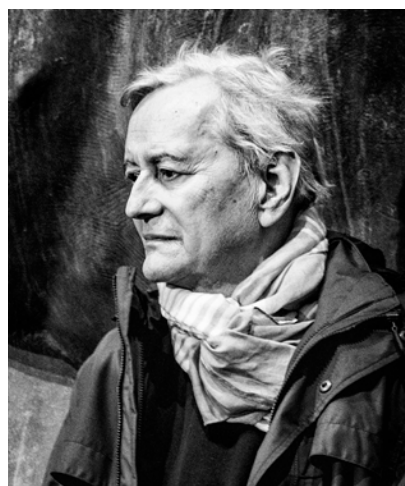
Mit o Dedalu i Ikarze

Żył na wyspie Krecie wielki rzeźbiarz, budowniczy i wynalazca – Dedal. Mimo czci i sławy, jaka go otaczała, nie był szczęśliwy. Tęsknił za Atenami, ukochanym miastem rodzinnym, ale Minos, władca Krety, nie pozwalał Dedalowi na opuszczenie królestwa. Droga do ojczyzny wiodła przez morze, a granic Krety strzegli strażnicy. Dedal zaplanował więc ucieczkę – postanowił wzbić się w niebo i w ten sposób pokonać morze oraz strażników. Zlepił roztopionym woskiem ptasie pióra, aż powstały dwie pary ogromnych skrzydeł, które można było przymocować do ramion. Jedna para skrzydeł była przeznaczona dla Dedala, druga dla jego syna Ikarę. Gdy wszystko było gotowe i nadszedł dzień ucieczki, ojciec najpierw wytłumaczył Ikarowi, aby nie leciał zbyt blisko słońca, bo wosk roztopi się od jego żaru, ani zbyt blisko morza, bo fale zmoczą skrzydła. Wreszcie obydwaj wznieśli się w przestworza. Ikar zachwycony i oszołomiony lotem nie myślał o przestrodze mądrego ojca. Zapomniał o niebezpieczeństwie i leciał coraz bliżej słońca, które w południe grzało bardzo mocno. Wosk na skrzydłach Ikarę zaczął się topić, pióra kolejno odpadały. Po chwili Ikar runął w dół do morza i utonął. Dedal nie mógł uratować syna. Samotnie doleciał do Aten. ■

(na podstawie „Mitów Greków i Rzymian” Wandy Markowskiej)



Starożytny mit o Dedalu i Ikarze inspirował wielu twórców. W Polsce nawiązywali do niego m.in. Zbigniew Herbert, Tadeusz Różewicz i Jarosław Iwaszkiewicz



IGOR MITORAJ

URODZIŁ SIĘ W 1944 ROKU POD DREZNEM. OD ZAKOŃCZENIA WOJNY MIESZKAŁ Z MATKĄ WE WSI OBOK OŚWIECIMIA. UCZĘSZCZAŁ DO LICEUM PLASTYCZNEGO W BIELSKU-BIAŁEJ, STUDIOWAŁ MALARSTWO NA AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE. W 1968 ROKU WYEMIGROWAŁ DO PARYŻA. ZACZĄŁ RZEŻBIĆ, A JEGO PRACE ZYSKIWAŁY CORAZ LICZNIEJSZE GRONO ODBIORCÓW. TWORZYŁ PRZEWAŻNIE RZEŻBY MONUMENTALNE Z BRĄZU LUB MARMURU, CZĘSTO NAWIAZUJĄCE DO PRAC ANTYCZNYCH I DO STAROŻYTNEJ MITOLOGII. DZIELIŁ SVOJĘ ŻYCIE MIĘDZY FRANCJĘ I WŁOCHY. SZCZEGÓLNIE WE WŁOSZACH CIESZYŁ SIĘ OGROMNYM UZNANIEM I BYŁ UWAŻANY ZA JEDNEGO Z NAJWYBITNIEJSZYCH ARTYSTÓW NA ŚWIECIE. JEGO DZIEŁA ZNAJDUJĄ SIĘ W KILKUDZIESIĘCIU MUZEACH ORAZ W REPREZENTACYJNYCH MIEJSCACH NAJWIĘKSZYCH MIAST ŚWIATA – NA RZYMSKIM PIAZZA MONTE, PRZED LONDŃSKIM BRITISH MUSEUM, W PARKU OLIMPIJSKIM W LOZANNIE, W PARYSKIEJ DZIELNICY DÉFENSE, WE FLORENCYJSKICH OGRODACH BOBOLI I WIELU INNYCH. IGOR MITORAJ ZMARŁ 6 PAŹDZIERNIKA 2014 ROKU W PARYŻU.



NARCIARSKA FORMUŁA 1

ZAWSZE POCIĄGAŁA GO PRĘDKOŚĆ. PO SKOŃCZENIU STUDIÓW (AKADEMIA SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE) ZACZĄŁ UPRAWIAĆ SPEED SKI, NARCIARSTWO SZYBKIE. JEST TO NAJSZYBSZY NIEZMOTORYZOWANY SPORT NA ZIEMI

Z JĘDRZEJEM DOBROWOLSKIM rozmawia Katarzyna Bachleda-Curuś, srebrna i brązowa medalistka olimpijska w łyżwiarstwie szybkim

Czym dla Ciebie jest speed ski? Skąd pomysł na ten sport i co jest dla Ciebie tak ekscytujące w prędkości?

Z nartami jestem związany od zawsze. Byłem alpejczykiem prawie do ukończenia liceum. Kontuzja wykluczyła mnie z zawodowego uprawiania sportu. Jednak moje ambicje były duże i po studiach postanowiłem jeszcze powalczyć. To, co lubiłem i w czym byłem dobry, to narciarstwo. Słyszałem, że jest coś takiego, jak bicie rekordów prędkości na nartach, ale nie miałem pojęcia, jak to wygląda i jak się do tego zabrać.

Dowiedziałem się, że speed ski to dyscyplina z 20-letnią tradycją pod patronatem FIS (Fédération Internationale de Ski, czyli Międzynarodowa Federacja Narciarska), w której odbywają się edycje Pucharu Świata i mistrzostwa świata.

Co jest tajemnicą tego sportu?

Aerodynamika. Najważniejsze, to przybrać prawidłową aerodynamiczną postawę i ustać tak przez kilka sekund. Opór powietrza, przeciążenia i nierówności są przy tej prędko-



ści ogromne, a przyspieszenia do 200 km/h sięgają 6 sekund. Można to porównać z Formułą 1. Jest to spowodowane ciśnieniem, jakie powstaje pomiędzy ziemią a narciarzem, ale główną tajemnicą prędkości to aerodynamika.

Jakie są początki narciarstwa szybkiego na świecie. Skąd wywodzi się ta konkurencja?

Nie jest to wcale młody sport, ma związki z początkami narciarstwa. Odkąd ludzie zaczęli jeździć na nartach, chcie-

li to robić coraz szybciej i bili kolejne rekordy. Pierwszy oficjalny rekord świata został ustanowiony w 1930 roku przez Leo Gasperla i wynosił 139 km/h. Od tej pory bito te rekordy pod patronatem różnych federacji, przede wszystkim francuskiej, która w tej chwili jest najmocniejsza. Organizuje m.in. zawody Speed Masters, które polegają na biciu rekordów prędkości.

Czy jest szansa, żeby speed ski był kiedyś dyscypliną olimpijską?

Tak, są czynione starania w tym kierunku. W 1992 roku w Albertville speed ski było dyscypliną pokazową. Wtedy 20 tys. osób kibicowało tym zawodom. Są pomysły zorganizowania Pucharu Europy, aby pozyskać nowych zawodników, jak również stworzenia nowej superkombinacji, która byłaby połączeniem biegu zjazdowego i speed skiingu.

Jak wygląda sprzęt zawodnika?

Sprzęt nie nadaje się do „normalnej” jazdy na nartach. Narty są bardzo długie – 238 cm, ważą 15 kg, prawie nie skręcają (promień skrętu to 117 m), kanty muszą być stępione. Jazda na nich na zwykłym stoku przypominałaby chodzenie w płetwach po plaży. Kombinezon nie przepuszcza powietrza. Bardzo przylega do ciała, do tego stopnia, że utrudnia oddychanie. To nic przyjemnego mieć go na sobie. Po zapięciu butów i zamontowaniu na tydkach spojlerów stabilizujących jazdę nie ma czasu na ewentualne poprawki, więc jeśli coś pójdzie nie tak, nie damy rady ubrać się ponownie. Często przed startem widzi się zawodników, którzy płyną z bólu łzy, ponieważ za ciasno zapięli buty i nie czują już nóg. Sam proces ubierania się w strój zajmuje 40–50 minut i zawsze przy czyjejś pomocy. Kijki również są inne niż alpejskie, są powyginane według potrzeb zawodnika. Kask składa się z dwóch części – z kasku właściwego, chroniącego kark oraz głowę, i kasku zewnętrznego, który jest w zasadzie owiewką. Cały sprzęt musi być zgodny z regulaminem FIS.

Czy gogle są zintegrowane z kaskiem, czy są osobno?

Nie ma gogli w ogóle. Kask zachodzi na plecy i zastania również twarz. Mamy szybkę bezpośrednio w kasku, tak jak w kasku motocyklowym. Z tą różnicą, że się nie otwiera.

Czy tego samego stroju używasz także do treningu?

Nie zawsze. Jest on zbyt ciężki i nieporęczny, ale jeśli tylko mam kogoś do pomocy i mogę go włożyć, to staram się trenować w nim jak najczęściej.

Jak wygląda Twój trening?

Na co dzień skupiam się na sile i dynamice, co się potem przekłada na szybkość reakcji podczas zjazdu. Podjąłem współpracę z Kliniką Ruchu Dynamo-Lab przy Uniwersytecie Medycznym w Łodzi. Został tam stworzony nowy trening, większy nacisk położyliśmy na mięśnie wewnętrzzszkieletowe, które pomagają utrzymać sylwetkę. Wypra-



cowaliśmy różne zmiany. Pracuję z dietetykiem i psychologiem sportu Julią Chomską. Od tego sezonu nie jestem już sobie sam trenerem, dietetykiem i psychologiem, jak to było do tej pory, ale mam sztab ludzi, którzy pomagają mi w przygotowaniach.

Jaki jest Twój aktualny rekord Polski?

Wynosi on 242,261 km/h.

20 OLIMPIONIK

Oszałamiająca prędkość. Ja nawet samochodem nigdy nie jechałam tak szybko!

Ja też nie.

Czym jest dla Ciebie strach i czy stojąc na starcie, czujesz go?

Na pewno taka prędkość działa na wyobraźnię. Zaczęłam stopniowo jeździć coraz szybciej. To wszystko wymagało pracy i przedstawiania się do kolejnych etapów. Od dwóch lat startuję w zawodach dla najszybszych i musiałem zasłużyć na to, by się tam pojawić. Nie wystarczy, że ktoś jest śmiałkiem, trzeba przejść pewną drogę. Obcowanie z prędkością jest bardzo emocjonujące, ale pojawiają się też strach i stres. W dniu zawodów wstaję rano i pytam sam siebie: Jędrzej, po co ci to? Ale jakoś się zmuszam, żeby się ubrać i wyjść na stok. Wtedy strach mija, trzeba się skupić i pomyśleć o torze jazdy. Zamiast strachu przychodzi trema startowa i myślę o tym, żeby zrobić to dobrze i bezpiecznie.

Czy Jędrzej Dobrowolski boi się prędkości?

Jakbym się nie bał, to byłbym wariatem. Trzeba się bać, bo strach jest bardzo zdrową emocją, ale trzeba umieć nad nim panować.

Strach i świadomość tak dużej prędkości działają na Ciebie mobilizująco czy wręcz odwrotnie?

Najważniejsze jest to, żeby mieć pewność, że warunki na trasie są odpowiednie, jest bezpiecznie, nie ma świeżego śniegu, który potrafi zadziałać jak klej, nie ma podmuchów wiatru i mgły. Nad tym wszystkim czuwa jury zawodów. W speed skiingu kładzie się bardzo duży nacisk na kwestie bezpieczeństwa. Na ostatnich zawodach, na których ustanowiłem swój rekord, Francuz wyrzucił się przy blisko 240 km/h, a na drugi dzień normalnie startował w finale, więc nie zawsze musi się coś stać. Nie mamy w co uderzyć, bo na trasie nie ma drzew ani skał. Droga jest tak wyprofilowana, że jeśli się przewrócimy, to dojedziemy na brzuchu lub plecach na dół. Najważniejsze to dobrze upaść.

Czy masz pod kombinezonem dodatkową „zbroję” chroniącą kręgosłup?

Tak, mamy „żółwika” na kręgosłup i jest to obowiązkowe wyposażenie.

Uważasz, że to jest dyscyplina, do której trzeba dojrzeć i najpierw trenować narciarstwo, czy można od razu, jako młody chłopak lub dziewczyna zacząć uprawiać speed ski?

Myślę, że trzeba mieć podstawy narciarstwa alpejskiego. Większość zawodników to są byli alpejczycy, chociaż zdarzają się też skoczkowie i sportowcy z innych dyscyplin, ale przeważnie narciarskich. Obycie z nartami jest bardzo ważne, trzeba umieć jeździć na nich, skręcać, bo nie jedziemy cały czas na wprost. Staram się, żeby coś w mojej dziedzinie działo się w Polsce. W planach są dwie edycje zawodów amatorskich



„Obcowanie z prędkością jest bardzo emocjonujące, ale pojawiają się też strach i stres. W dniu zawodów wstaję rano i pytam sam siebie: Jędrzej, po co ci to?”

na Kasprowym Wierchu i jedna w Złotym Groniu (w Istebnej). Dwa lata temu pojechałem na Kasprowym Wierchu 160 km/h i myślę, że da się wejść dużo wyżej i zjechać. Problem jest w tym, żeby objeździć trasę, bo warunki są różne, a musimy mieć wszystko dobrze przygotowane.

Czy w Polsce mamy możliwość zobaczyć zawody w speed ski lub wziąć w nich udział, spróbować swoich sił?

Rok temu odbyły się zawody amatorskie, w których dzieciaki zjeżdżały z Kasprowego 120 km/h. Ja też jeździłem, udzielałem im wskazówek. Ludzie przyjeżdżają nawet znad morza, żeby spróbować. Byłem pod wrażeniem tego, ile osób interesuje się tym sportem.

Jakie masz plany na nadchodzący sezon? Kiedy zaczynamy starty, które są dla Ciebie najważniejsze? W których zawodach chciałbyś spróbować pobić po raz kolejny rekord Polski?

Mamy cykl PŚ (pierwsze zawody odbyły się 23.01), mamy MŚ w Andorze, ale to nie są zawody, które mnie satysfakcjonują, bo tam będziemy jeździć około 200 km/h – to nie jest to, czego szukam w speed skiingu. Kwintesencją tego sportu jest dla mnie pobijanie rekordów, a więc zawody, w których mam szansę to zrobić, są dla mnie najważniejsze. Pod koniec marca odbędą się Speed Masters w Vars we Francji. Jednak trzeba sobie założyć na start w zawodach dla najlepszych, co jest weryfikowane na podstawie rankingu z PŚ i MŚ.



Czy zdarza się, że przez złe warunki atmosferyczne zawody są odwoływane?

Tak, zdarza się. Zawsze mamy jednak dwa-trzy dni rezerwowe, w sumie mamy około sześciu dni i zawsze jakaś część zawodów może się odbyć, chociaż bywało, że pogoda uniemożliwiała ich przeprowadzenie. Na Speed Masters mamy dwa tygodnie, więc jest duża szansa, żeby złapać dwa dni, by pojeździć. W zeszłym roku wystarczyły nam dwa dni, aby pobić rekordy świata, mój rekord Polski, a w ogóle padło wtedy 6 rekordów narodowych.

Czy w okresie ferii zimowych możemy Cię gdzieś spotkać i porozmawiać?

Są trzy terminy: 7 lutego – Kasprowy Wierch, 14 lutego – Złoty Gróń i 11 kwietnia – Kasprowy Wierch. Na Kasprowym będę próbował pojechać szybciej – co najmniej 180 km/h. Czy warunki na to pozwolą? Zobaczymy. Pod względem prędkości nie jest to trudne, problemem jest miejsce, w którym można to zrobić...

Powodzenia i do zobaczenia na stoku! ■



JĘDRZEJ DOBROWOLSKI

REKORDZISTA POLSKI W PRĘDKOŚCI ZJAZDU NA NARTACH. JEGO WYNIK – 242,261 KM/H – MOŻE IMPONOWAĆ NIE TYLKO FANOM SZYBKIEJ JAZDY. SAM ZAWODNIK O SWOICH PLANACH NA NAJBLIŻSZĄ PRZYSZŁOŚĆ MÓWI, ŻE STOPNIOWO, KROK PO KROKU, ZAMIERZA ZBLIŻYĆ SIĘ DO... MAGICZNEJ GRANICY 250 KM/H. REDAKCJA „OLIMPIONIKA” TRZYMA KCIUKI I ŻYCZY WYTRWAŁOŚCI W DĄŻENIACH DO OSIĄGNIĘCIA WYMARZONEGO CELU! CZY STANIE SIĘ TO JUŻ W MARCU PODCZAS ZAWODÓW SPEED MASTERS W VARS WE FRANCJI, CZAS POKAŻE...



Dowodem na to, że rekord sportowy może być źródłem radości ze swoich osiągnięć, jest Jamajczyk Usain Bolt – współczesna legenda światowej lekkoatletyki



REKORD SPORTOWY

„ANGIELSKIE SŁOWO RECORD [CZYT. REKORD] WYDAJE SIĘ NIE MIEĆ ŻADNEGO ODPOWIEDNIKA W JAKIMKOLWIEK JĘZYKU, PONIEWAŻ JEST TO TERMIN UŻYWANY NA CAŁYM ŚWIECIE” – ZAUWAŻYŁ PIÉRRE DE COUBERTIN W 1903 ROKU

KATARZYNA DEBERNY

Inicjator nowożytnych igrzysk olimpijskich mówił również tak: „Na stu ludzi poświęcających się kulturze fizycznej, pięćdziesięciu musi uprawiać sport; aby pięćdziesięciu uprawiało sport, dwudziestu musi się specjalizować; aby dwudziestu się specjalizowało, pięciu musi być zdolnych do osiągnięcia zadziwiających wyczynów. Starać się naginać sport do obligatoryjnego, umiarkowanego systemu oznaczałoby gonić za mrzonkami. Jego adeptom potrzeba wolności ponad miarę. To dlatego dano im tę dewizę Citius-Altius-Fortius, dewizę tych, którzy ośmielają się bić rekordy”.

Chociaż jest to credo międzynarodowego ruchu olimpijskiego, odnosi się do każdego, nie tylko olimpijczyków – przede wszystkim „rekord sportowy stawia nas w obliczu walki samych ze sobą”. Nie ma nic złego w biciu kolejnych rekordów. To oczywiste – gdy się jest pracowitym człowiekiem, ma się trochę talentu i motywacji, to trzeba stawiać sobie wyjątkowe wyzwania. Gdy ośmielisz się bić własny rekord w bieganiu, pływaniu, podciąganiu itp., to otrzymasz najlepszą z możliwych nagród – radość. Rekord sportowy idzie bowiem w parze z radością z wysiłku i przebywania samemu ze sobą. ■

RYZYZKO I ODWAGA

**CITIUS-ALTIUS-FORTIUS
(Z ŁAC. SZYBCIEJ-WYŻEJ-SILNIEJ)
– OLIMPIJSKIE MOTTO NABIERA
SZCZEGÓLNEGO ZNACZENIA W KONTEKŚCIE
SPORTÓW EKSTREMALNYCH. BALANSOWANIE
NA GRANICY BEZPIECZEŃSTWA STAJE SIĘ
CORAZ BARDZIEJ POPULARNE. ILE TRZEBA
RYZIKOWAĆ, ŻEBY PRZEKRACZAĆ KOLEJNE
GRANICE LUDZKICH MOŻLIWOŚCI?**

ADRIANNA BANIO

Sporty ekstremalne uprawia się w skrajnie trudnych i niebezpiecznych warunkach – ciało i umysł zawodnika często doprowadzane są do wyczerpania lub skrajnych doznań. Sporty ekstremalne uprawia się na lądzie, w wodzie i pod wodą, w powietrzu również. Do takich wyczynów często nie potrzeba specjalistycznego sprzętu, a warunki pogodowe nie są przeszkodą. Najważniejsze to silny organizm, umiejętności i stalowe nerwy. Sportowcy uprawiający dyscypliny „extreme” wykazują się stabilnością emocjonalną i opanowaniem w sytuacjach kryzysowych. Uzależnieni od adrenaliny przeciwstawiają się prawom fizyki i sile natury. Skąd się bierze w człowieku zamiłowanie do sportów, które zagrażają zdrowiu i życiu?

Dyscyplin ekstremalnych wciąż przybywa. Entuzjaści mocnych wrażeń wspinają się w wysokich górach, na skałkach, lodospadach, solo, bez zabezpieczeń. Inni spacerują po rozwieszonych nad wąwozami linie (slacklining), często w wietrznym terenie. Popularnym sportem ekstremalnym jest skok na bungee, który w swojej pierwotnej wersji niektórych śmiatków przestał zaspokajać, więc skaczą teraz m.in. z mostów, dźwigów i wiaduktów kolejowych nad zbiornikami wodnymi... pełnymi krokodyli. Inni miłośnicy sportów ekstremalnych pokonują dzikie i wartkie rzeki, płynąc kajakiem, pontonem (rafting), na plastikowej desce (hydrospeed) lub nurkując, skacząc z wodospadów, opuszczając się na linie, tak by pokonać przeszkody (canyoning). Kolejni amatorzy sportów wodnych wycinają niewielkie okręgi w warstwie lodu skuwającej tafłę jeziora i nurkują w krytycznie zimnej wodzie. Co więcej, biją rekordy w odległościach na jednym oddechu, pod koniec którego muszą szukać – nie wpadając w panikę – przerębla



**Miłośnicy sportów
ekstremalnych pokonują
dzikie rzeki, płynąc pontonem
(rafting) lub na plastikowej
desce (hydrospeed)**

Sportowcy ekstremalni szukają nowych wyzwań, a gdy okazuje się, że są im w stanie sprostać, ich poziom szczęścia jest nie do opisanania

umożliwiającego powrót na powierzchnię. Pływanie w zimnej wodzie jest także domeną pływaków długodystansowych, dla których wizytówką jest przeprawa przez kanał La Manche; 20,6 mili morskiej, czyli 33,1 km w temperaturze wahającej się w granicach 5–15°C i walka z silnymi prądami morskimi nie przerażają zapaleńców. Od kiedy pierwszy człowiek (Matthew Webb w 1875 roku) udowodnił, że możliwe jest przepłynięcie w jednym ciągu całego dystansu, grono miłośników open water systematycznie się powiększa. Co więcej, niektórzy dokonują tego po kilkadziesiąt razy! Rekordzistką jest Brytyjka Alison Streeter, która na swoim koncie ma 43 takie przeprawy, z czego raz trzykrotnie w jednym ciągu!

W ostatnich latach bardzo modne stało się bieganie. Teraz pewnie niektórzy zastanawiają się, co to ma wspólnego ze sportem ekstremalnym... W takim wydaniu trzeba przebiec, bagatela, 1000 km w 7 dni, w skrajnych warunkach: na wietrznej pustyni Gobi, gorącej Saharze, suchej Atakamie i zimnej Antarktydzie. 4Deserts – cykl czterech pustynnych ultramaratonów to najtrudniejszy i najbardziej wymagający bieg świata. Zawodnicy doprowadzają swoje organizmy do granic wycieńczenia, przemierzając dystans jednego ma-



Slacklining, czyli przejście po linie na trudnej do wyobrażenia wysokości, wymaga nie tylko żelaznej kondycji i opanowania, ale także treningu równowagi

ratonu dziennie! Pojawia się pytanie: po co? Szukają granic własnych możliwości, udowadniając sobie, ile są w stanie znieść. Sportowcy ekstremalni uwielbiają szukać nowych wyzwań, a gdy okazuje się, że są w stanie im sprostać, ich poziom szczęścia jest nie do opisanania.

Amatorom adrenaliny nie wystarczy jazda na nartach czy snowboardzie po wyznaczonych trasach, oni preferują heliskiing i heliboarding, czyli skok z helikoptera, który transportuje śmiałków na dzikie, mocno ośnieżone stoki, by potem

Wingsuit to skok z ogromnej wysokości w specjalnym kombinezonie



mogli zjechać dziewiczą trasą. Skakać można także ze spadochronem z każdego miejsca, jak na przykład z budynku, góry (BASE jumping), w specjalnym kombinezonie (wingsuit) albo z niewyobrażalnych wysokości jak stratosfera! Austriak Felix Baumgartner jako pierwszy skoczył z wysokości ponad 39 000 kilometrów. Wykonał także BASE jump z ramienia pomnika Chrystusa Odkupiciela w Rio de Janeiro z wysokości 29 m, a także przeleciał nad kanałem La Manche na skrzydle z włókna węglowego.



Skoki ze stratosfery? Nie ma rzeczy niemożliwych, o czym przekonał nas ryzykowny wyczyn Austriaka Felixa Baumgartnera



4Deserts to cykl czterech pustynnych ultramaratonów, który ma niewiele wspólnego z rekreacyjnym bieganiem. To przedsięwzięcie, do którego trzeba się dobrze przygotować

Miłośnicy sportów ekstremalnych są w pełni świadomi igrania z życiem, a mimo to skaczą z wysokości, pływają długo i daleko, biegają po pustyniach i lodzie. Ograniczeni sztywnymi ramami codzienności, szukają swoistego wentyla bezpieczeństwa, który pozwala zapomnieć o problemach i poczuć tłumione głęboko pierwotne uczucia. Ryzykowny sposób spędzania czasu dyktuje rytm ich życia. Który wyczyn jest najbardziej ekstremalny? Odpowiedź na to pytanie każdy odnajdzie wśród swoich najgłębszych lęków. ■

CZY WIESZ, ŻE...

- ANDRZEJ GONDEK, DANIEL LEWCZUK I MAREK WIKIERA JAKO PIERWSI POLACY UKOŃCZYLI 4DESERTS (LISTOPAD 2014 ROKU). SPEŁNIENIE TAKIEGO PRZEDSIĘWZIĘCIA KAŻDEMU Z NICH ZAJĘŁO ROK. ULTRAMARATOŃCZYCY PRZESZLI SZKOLENIE NA WYPADEK SPOTKANIA ZE ZWIERZĘTAMI, NP. NIEDŹWIEDZIEM POLARNYM CZY Z PUSTYNNYM JADOWITYM WĘŻEM. EKWIPUNEK NA KAŻDY ETAP MOŻE WĄŻYĆ DO 15 KG. 4DESERTS UKOŃCZYŁO DOTYCHCZAS 28 OSÓB, W TYM 7 KOBIET.
- SKOKI NARCIARSKIE SĄ NAJBARDZIEJ WIDOWISKOWYM, ALE I NAJNIEBEZPIECZNIEJSZYM WŚRÓD SPORTÓW ZIMOWYCH. KONKURSY ROZGRYWANE NA NAJWIĘKSZYCH, MAMUCICH SKOCZNIACH NAZYWANE SĄ LOTAMI NARCIARSKIMI I CHYBA SŁUSZNIE ZALICZANE SĄ DO GRUPY SPORTÓW EKSTREMALNYCH. NIC W TYM DZIWNEGO. SKOCZEK OSIAGA W POWIETRZU PRĘDKOŚĆ PONAD 100 KM/H, A NAJLEPSI SĄ W STANIE LĄDOWAĆ NAWET W GRANICACH 250 M OD PRÓGU SKOCZNI!
- DALEKIE SKOKI OD ZAWSZE ROZPALAŁY WYOBRAŹNIĘ MIŁOŚNIKÓW NARCIARSTWA. PRZED II WOJNĄ ŚWIATOWĄ MARZONO O PRZEKROCZENIU 100 M, CZEGO DOKONAŁ W 1936 ROKU AUSTRIAK JOSEF BRADL. TRZYDZIEŚCI LAT PÓŹNIEJ JEGO RODAK REINHOLD BACHLER JAKO PIERWSZY PRZEKROCZYŁ 150 M, A W KOŃCÓWCE XX WIEKU FIN TONI NIEMINEN ODDAŁ PONAD 200-METROWY SKOK. AKTUALNYM REKORDZISTĄ ŚWIATA JEST NORWEG JOHAN REMEN EVENSEN, KTÓRY W 2011 ROKU UZYSKAŁ AŻ 246,5 M. NA ŚWIECIE JEST OBECNIE PIĘĆ SKOCZNI MAMUCICH – W PLANICY (SŁOWENIA), VIKERSUNDZIE (NORWEGIA), BAD MITTERNDORFIE (AUSTRIA), OBERSTDORFIE (NIEMCY) I HARRACHOVIE (CZECHY).



WILKONIA TAJEMNICE SZTUKI

W RAMACH „PIĄTKÓW ZE SZTUKĄ” W STYCZNIU W CENTRUM OLIMPIJSKIM ODBYŁY SIĘ WARSZTATY DLA DZIECI, KTÓRE TOWARZYSZYŁY WYSTAWIE ZNANEGO NA CAŁYM ŚWIECIE WYJĄTKOWEGO ARTYSTY – RZEźBIARZA, ILUSTRATORA, MALARZA – JÓZEFA WILKONIA

OPRACOWAŁA KATARZYNA DEBERNY

Józef Wilkoń to człowiek, którego sztukę na pewno znacie. Jest ilustratorem wielu książek: „Pawich wierszy”, „Księgi dżungli”, a także autorem m.in. „Przygody pewnego pawia”, „Psiego życia” czy „Skarbu Ali Baby”. Obrazy oraz rzeźby zwierząt (często sam artysta mówi o nich, że są to ilustracje przestrzenne) są tak namalowane lub wyrzeźbione, iż wydaje się, że słyszymy ich szept, a także szelest ruchów lub czujemy na sobie ich zaciekawione spojrzenia. ■



„To rzeźba, która mówi o narodzinach psa. Wilkoń jest duchem lasu. Ofiarowuje człowiekowi dobro – psa”.



„Sportowcy oraz artyści – jedni i drudzy pracują nad formą. Towarzyszy im samotność wysiłku, pracy nad sobą. Mają talent, ale dopiero jeśli ktoś ma ducha, zawziętość, koncentrację, to może się zdarzyć, że coś osiągnie. Ale przede wszystkim... praca, praca, praca”.



„Malowałem tuszem i akwarelę, z gestu. Moją ambicją było uchwycić ruch i charakter zwierzęcia jednym pociągnięciem dużego pędzla. Teraz rolę pędzla spełniają uderzenia siekiery czy pociągnięcia elektrycznej piły – moje zwierzęta są zrobione kilkunastoma ciosami”.

„Lubię ryby. To jest przede wszystkim piękna forma. Pierwotna. Nie tylko je malowałem, ale i rzeźbiłem”.





Rozpędzone konie są twórczym powrotem do malowideł naskalnych, ale także inspiracją z dzieciństwa Józefa Wilkonia: „Miałem do czynienia ze zwierzętami od dziecka, urodziłem się na wsi. Mimo tego boję się konia, jego reakcji, a on to wyczuwa, konie są pokorne wobec ludzi, którzy się ich nie boją. Gdy babcia posyłała mnie po konia na pastwisko, dawałem mu cukier i buraczane liście. Koń zjadł, ale jak założyłem uzdę i zacząłem go ciągnąć do domu, to stawał dęba. A za babcią szedł pokornie jak piesek. Co nie zmienia faktu, że konie kocham”.

„Malowidła naskalne najpierw wzbudziły mój zachwyt, a potem chęć, aby drażyć temat. Przede wszystkim zdumiewa obserwacja natury przez człowieka tamtego okresu (...). Okazuje się, że geniusz nie jest związany wyłącznie z cywilizacją, z rozwojem narzędzi. Geniusz jest w człowieku bez względu na środki, jakimi on dysponuje”.



Na pytanie „jak powstaje ilustracja?” jej mistrz odpowiada, że „najpierw trzeba wiedzieć, jak wygląda to wszystko, co chce się namalować: człowiek, ryba, ptak, liść czy zwierzę. Później wiedzieć, jak się porusza wszystko, co biegnie, pęta, pływa i lata. Dla wielu jest to koniec edukacji. Niektórzy idą jednak dalej, potrafią namalować smutek i radość, strach i odwagę. Tylko nielicznym udaje się namalować sen, ciszę, a nawet zapach i smak owoców. Jeżeli się to wszystko umie, trzeba na końcu wiedzieć, co robić, żeby tekst i ilustracja uzupełniały się wzajemnie, żeby w książce rosnęło napięcie jak w teatrze i wszystko było w swoim czasie i w dobrych proporcjach”. Podobnie dzieje się w innej materii: „gdy rzeźbię w pniu, wsłuchuję się w drzewo; daję się prowadzić jego stojom, gałęziom, korze”.



„Pawie, które malowałem w latach 50., ilustrują pewien problem, są okazją do mówienia o technice. Wiele razy próbowałem – kubły wody, tusze, kolory, papier. Paw mnie zainspirował nieprawdopodobną grą przenikających się barw. Chłapałem tuszami, moczyłem papiery w wodzie, obserwowałem, jak się zachowuje ciecz w różnych warunkach, i wyciągałem z tego wnioski. To, czego doświadczałem z tą absurdalną formą pawia, wykorzystałem później w malowaniu pejzażu. Paw jest tylko pretekstem – jego rozpostarty wachlarz to tylko ćwiczenie”.

TADEUSZ KONWICKI I DŻENTELMEN SPORTU

ŻEGNAMY WIELKIEGO SYMPATYKA I KIBICA SPORTU. 7 STYCZNIA 2015 ROKU ZMARŁ TADEUSZ KONWICKI, PISARZ, SCENARZYSTA I REŻYSER FILMOWY. W TWÓRCZOŚCI LITERACKIEJ I FILMOWEJ PRZEJAWIAŁ CECHY MISTRZA: UPÓR, PRACOWITOŚĆ, KONSEKWENCJĘ, BEZKOMPROMISOWOŚĆ. SAM MÓWIŁ: „W CAŁYM ŻYCIU WYGRANA GRANICZY Z PRZEGRANĄ. ZA DZISIEJSZĄ EUFORIĘ JUTRO TRZEBA PŁACIĆ ZAPOMNIENIEM. ZAWODNIK POZBAWIONY WALKI O DUSZĘ KIBICA BYŁBY URZĘDNIKIEM, KTÓRY Z TECZKĄ POD PACHĄ PRZYCHODZI NA BOISKO ODRABIAĆ PAŃSZCZYZNĘ”. KONWICKI ZWRACAŁ UWAGĘ NA TO, ŻE W SPORCIE NIE CHODZI O ZWYCIĘSTWO, ALE O WARTOŚCI

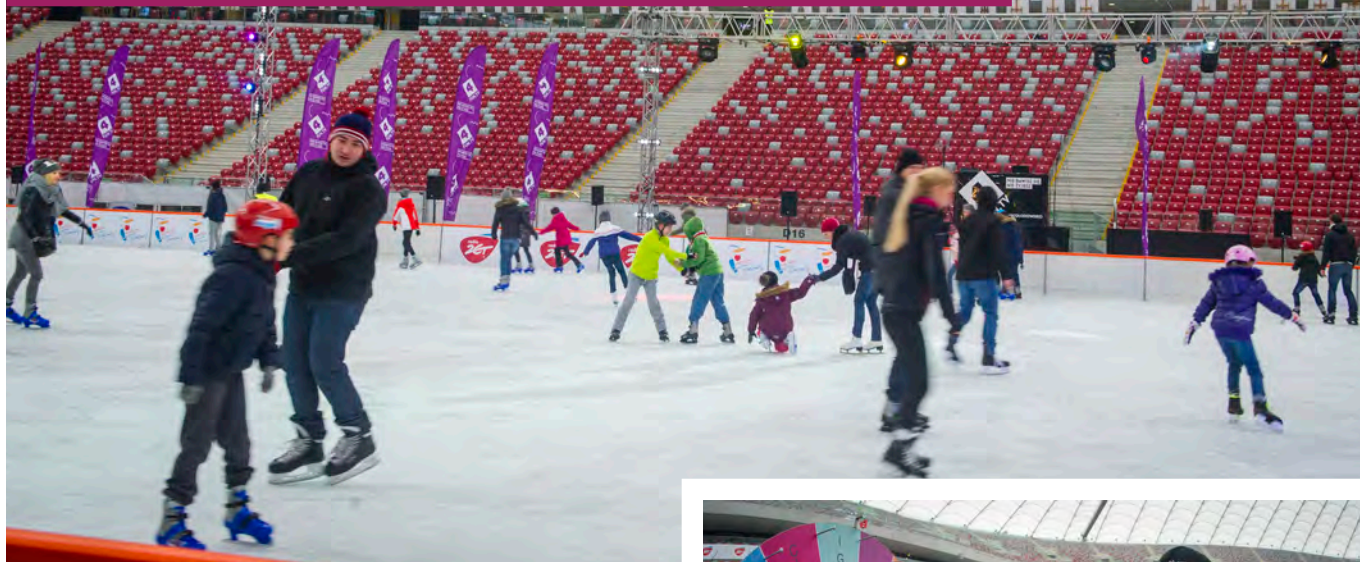
KATARZYNA DEBERNY

„Sztandar Młodych”, popularny młodzieżowy dziennik (wydawany w latach 1950–1997) opublikował 7 lipca 1963 roku zapis redakcyjnej dyskusji na temat agresji kibiców wobec sportowców, którą zatytułowano „Bij mistrza!”. W rozmowie udział wzięli pisarz i reżyser filmowy Tadeusz Konwicki, socjologowie Jan Strzelecki i Andrzej Ziemilski oraz dziennikarz sportowy Tadeusz Olszański.

Powodem tej rozmowy były coraz częstsze negatywne zachowania kibiców podczas zawodów, takie jak gwizdy, nawoływania do agresji czy wyśmiewanie. Tadeusz Konwicki zaproponował, aby „Sztandar Młodych” ustanowił specjalną nagrodę dla sportowca-dżentelmena, a więc takiego zawodnika, który swoją sportową postawą tworzy widowisko, które nie jest pożywką dla niekontrolowanych zachowań kibiców. Mówił: „Kibice kochają gest dżentelmeński”, a dzięki takim sportowcom sport jest piękny i dobry. W 1963 roku gazeta przyznała pierwszy tytuł „Dżentelmena Sportu”, który przypadł pięściarzowi Zbigniewowi Pietrzykowskiemu. Inicjatywa ta przerodziła się po latach w Nagrodę Fair Play, która przyznawana jest do dzisiaj. Od 1977 roku jej głównym organizatorem jest Polski Komitet Olimpijski. ■



OLIMPIJSKI DZIEŃ NA NARODOWYM



NA STADIONIE NARODOWYM W WARSZAWIE 29 LISTOPADA 2014 ROKU MIAŁO MIEJSCE WYJĄTKOWE WYDARZENIE – „OLIMPIJSKI DZIEŃ NA NARODOWYM”. W MROŻNEJ AURZE KAŻDY MÓGŁ SPRÓBOWAĆ SWOICH SIŁ NA ŁYŻWACH I W BIATHLONIE, ALE PRZED WSZYSTKIM SPRAWDZIĆ SIĘ W STREFIE EDUKACJI PKOl

KATARZYNA DEBERNY

Bijące rekordy popularności Olimpijskie Koło Fortuny jak zwykle oferowało zabawę quizową. Po raz kolejny hitem było wykonanie na bawełnianej torbie nadruku przedstawiającego symbol olimpijski, a przy okazji można się było dowiedzieć, co tak naprawdę on oznacza. Pod koniec dnia powstała rzeźba z lodu przedstawiająca Ognika Olimpijskiego. Aby w pełni wczuć się w ideę olimpijską, polegającą na harmonii duszy i ciała, oczywiście nie mogło w tym dniu zabraknąć również zabaw sprawnościowych. Nikt nie opuścił Strefy Edukacji bez nagrody i garści informacji na tematy olimpijskie.

Już 23 maja po raz 17. będziemy zgodnie z ideą olimpijską bawić się na Kępie Potockiej podczas Pikniku Olimpijskiego. Tym razem nie może Ciebie zabraknąć! ■





POSZUKIWACZE SKARBÓW

ZBIERANIE ZNACZKÓW WŁAŚCIWIE OD ZAWSZE BYŁO DZIAŁANIEM PEŁNYM MAGII I PRZYGODY. JAK KAŻDE HOBBY, WIĄŻE SIĘ Z CHĘCIĄ POSIADANIA CZEGOŚ WYJĄTKOWEGO, CZEGO NIE MA NIKT INNY...

ANNA MARIA SUJKA

„Bzik filatelistyczny” oznacza ciągłe powiększanie swoich zbiorów, szukanie rarytasów, znajdowanie nowych eksponatów. Wielu zbieraczy zaczyna skromnie, a potem odkrywa, że skłania się w stronę określonej tematyki, okresu historycznego czy kraju. Zebranie pełnej kolekcji danej serii oczywiście zwiększa jej wartość, podobnie jest ze zbiorami tematycznymi.

Chyba każdy kolekcjoner marzy o tym, by kiedyś natrafić na kufier starych listów z rzadkimi znaczkami. I czasem tak się dzieje – wiele „skarbów” znajdują dzieci podczas zabawy. Choć dziś rocznie na świecie wydaje się około 10 000 serii znaczków, nadal zdarzają się wśród nich perły warte sporych sum pieniędzy. Wizerunek królowej Wiktorii z pierwszego znaczka, wydanego w 1840 roku w Wielkiej Brytanii, osiąga obecnie cenę 1,5 miliona dolarów. Treskilling Yellow – znaczek szwedzkiego rządu z 1855 roku w 1996 roku kosztował 2,3 miliona dolarów – a „Jednocentowa Gujana Brytyjska” z 1856 roku aż 9,5 mln dolarów. Wśród „znaczków sportowych” zdarzają się także takie rarytasy. Polskie znaczki pocztowe poświęcone tematyce sportowej mają swoją długą historię. Można wśród nich znaleźć znaczki wyda-

ne z okazji letnich i zimowych igrzysk olimpijskich, poświęcone mistrzostwom świata albo Europy lub po prostu dedykowane konkretnym dyscyplinom sportowym, a także sportowcom. Pierwsza polska emisja olimpijska z 1956 roku przedstawiała 6 wizerunków sportowców startujących w Igrzyskach XVI Olimpiady w Melbourne. To właśnie w tej serii zdarzyła się „odwrotka bokserów” – błędnie wydrukowany arkusz z postaciami pięściarzy znajdującymi się do góry nogami w stosunku do napisów. Ten najdroższy znaczek PRL w 2009 roku na aukcji w Nowym Jorku kosztował 15 tys. dolarów. Warto wspomnieć też, że w 1956 roku w błyskawicznym tempie Poczta Polska wydrukowała znaczek ze złotą medalistką w skoku w dal Elżbietą Duńską-Krzesińską. Podobna sytuacja upamiętniająca dwa razy te same igrzyska zdarzyła się też w 2014 roku. W lutym ukazała się emisja „XXII Zimowe Igrzyska Olimpijskie Soczi 2014”, a dwa miesiące po niej limitowana edycja „Polskich Złotych Medalistów”, honorująca złotych olimpijczyków z Soczi: Justynę Kowalczyk, Kamila Stocha i Zbigniewa Bródkę. Pasja zbierania znaczków to znacznie więcej niż tylko kolekcjonowanie kolejnych okazów w klaserze. Każdy niesie ze sobą inną historię i okoliczności powstania. Zbierając je, nie tylko wzbogacamy wiedzę i swoje kolekcje, ale przede wszystkim stajemy się poszukiwaczami skarbów i przygód. Kto wie, może za kilka lat najnowszy znaczek Poczty Polskiej z wizerunkiem trenera Stéphane'a Antigi lub jednego z jego zawodników – z emisji „Złoci Medaliści FIVB Mistrzostw świata w piłce siatkowej mężczyzn Polska 2014” – stanie się właśnie takim skarbem i okazją do przeżycia wspaniałej kolekcjonerskiej przygody. ■

SZKOŁA ŻYCIA

ZWYCIĘSTWO TO NIE JEST COŚ, CO CZĄSEM SIĘ ZDARZA, TO UCZUCIE, KTÓRE MOŻNA NOSIĆ W SOBIE STALE. GDY WIESZ, CZEGO PRAGNIESZ, GDY Z PASJĄ PRZYSTĘPUJESZ DO DZIAŁANIA, PRACUJESZ NA REALIZACJĘ SWYCH MARZEŃ KAŻDĄ KOMÓRKĄ CIAŁA I UMYŚŁU – JESTEŚ ZWYCIĘZCĄ. TAK JAK MAJA WŁOSZCZOWSKA, WSPÓŁAUTORKA „SZKOŁY ŻYCIA”...

Z lekkością napisana książka Juliana Obrockiego i Mai Włoszczowskiej (Burda Publishing Polska, 2014) odświeża szczegóły z życia znakomitej sportsmenki. Uczciwie pokazuje euforyczną satysfakcję z sukcesów i bolesne koszty, jakie wiążą się ze sportową profesją. Po jej przeczytaniu czytelnik pozostaje z ogromną dawką motywacji do działania, by o swoje marzenia walczyć do upadłego, a z głowy raz na zawsze wyrzucić słowa: „nie dam rady”.

„Szkoła życia” łączy elementy publikacji autobiograficznej i subiektywnego poradnika dla tych, którzy chcą szlifować swoją rowerową formę. Sama bohaterka zastrzega, że na pisanie prawdziwej autobiografii ma jeszcze czas. Motywacją do podzielenia się przeżyciami była dla niej historia upadku, jakiego doświadczyła przed igrzyskami olimpijskimi w Londynie (2012), walka o powrót do zdrowia i do wyczynowego sportu. Książka zaczyna się więc od mocnego uderzenia – opowieści o okropnym urazie, który przekreślił szansę walki o wymarzone olimpijskie złoto. Dalej przywołuje wspomnienia z dzieciństwa i początków kariery sportowej, dynamiczny opis ważniejszych wyścigów. Pokazuje, jak wygląda codzienne zmaganie się z nieustannym zmęczeniem, wyczerpującymi podróżami, kontrolami antydopingowymi i dietą. Wiele stron poświęconych jest osobom, dzięki którym Włoszczowskiej udało się tak wiele osiągnąć.



Wśród swoich najważniejszych sukcesów Maja Włoszczowska wymienia ukończenie (jednocześnie ze zdobywaniem sportowych szczytów) niezwykle wymagających studiów matematyki stosowanej na Wydziale Podstawowych Problemów Techniki na Politechnice Wrocławskiej. Dowiadujemy się także, z iloma wyzwaniami zmagają się, gdy nie siedzi na rowerze, np. organizacją własnego wyścigu czy promocją sportu. Jednak najważniejsze jest dla niej kolarstwo górskie – ruch w kontakcie z naturą, w pięknych górach z wiatrem we włosach i adrenaliną we krwi. Włoszczowska zaraża takim myśleniem. Aż chce się spróbować! Żeby było łatwiej, autorzy książki przygotowali porady dotyczące sprzętu, treningu, techniki jazdy, radzenia sobie ze stresem. Książka uświadamia, że aby osiągnąć sportowy szczyt, oprócz treningu dużo uwagi należy poświęcić wypoczynkowi, diecie, nawet planowaniu podróży. Maja Włoszczowska pokazuje, jak ze wszystkich tych elementów układać mistrzowską formę i wzmacniać ją radością. ■

JESTEM, WIĘC WYGRAM

DWA FILMY, KTÓRE WARTO ZOBACZYĆ, OPOWIADAJĄ O SZUKANIU GRANIC LUDZKICH MOŻLIWOŚCI, ŚMIAŁOŚCI UPRAWIANIA SPORTU I WARTOŚCI ŻYCIA. PO ICH OBEJRZENIU KAŻDY POSZERZY SWOJĄ DEFINICJĘ ZWYCIĘSTWA

KATARZYNA DEBERNY, IWONA MARCINKIEWICZ

THE CRASH REEL. JAZDA ŻYCIA

(reż. Lucy Walker, 2014)

to film dokumentalny o środowisku snowboardowym w USA oraz współzawodnictwie na krawędzi zdrowia i życia pomiędzy Shaunem White'em a Kevinem Pearce'em. Film jest obrazem młodości wypełnionej pasją i radością, którą przerywa wypadek Kevina podczas treningu na halfpipe, na trzy miesiące przed zimowymi igrzyskami w Vancouver.

Jesteśmy świadkami jego walki o powrót do zdrowia, prowadzonej przy ogromnym wsparciu rodziny. Niestety, odniesione obrażenia mózgu nie pozwolą mu już nigdy wrócić do wyczynowego sportu. Jednak Kevin znowu sięga po deskę, zapina wiązania i wraca na stok, pomiędzy przyjaciół. W wyjątkowy sposób film oddaje atmosferę wokół snowboardu i styl życia

ludzi, którzy „przepychają granice”. Ryzykują wiele, bo dla nich to jedyny sposób, aby być lepszym dla siebie samego. Film zadaje też istotne pytanie o bezpieczeństwo i sens sportu ekstremalnego, a Shaun White odpowiada: „ty nie musisz tego robić”. Kontuzje, wielokrotne złamania, bolesne upadki, hospitalizacja, a nawet śmierć to część tej gry. Obraz reżyserki Lucy Walker jest ukłonem dla ludzi, którzy żyją ekstremalnie. Piękne ujęcia oddają nieco mistyczny charakter ich pasji. ■



NIEZŁOMNY

(reż. Angelina Jolie, 2014)

jest ekranizacją fenomenalnej powieści pod tym samym tytułem, autorstwa Laury Hillenbrand. To prawdziwa historia Louisa Zamperiniego – amerykańskiego lekkoatlety, syna włoskich imigrantów. Poznajemy głównego bohatera jako niesfornego nastolatka, który za namową brata zaczyna uprawiać bieganie. Wkrótce, dzięki talentowi i ciężkiej pracy, Louis zostaje najmłodszym członkiem reprezentacji olimpijskiej USA w biegach długodystansowych. Startuje w igrzyskach olimpijskich w Berlinie w 1936 roku, w których zajmuje ósme miejsce w biegu na 5000 m. Wybuch II wojny światowej przekreśla olimpijskie marzenia. Louis zostaje bombardierem Armii Powietrznej USA. W wyniku awarii samolot wraz z Zamperinim i resztą załogi spada do Pacyfiku.

Oprócz niego i dwóch towarzyszy nikt nie przeżył tej katastrofy. Trójka ocalałych dryfuje po oceanie na dwóch pontonach ratunkowych. Bez jedzenia i wody do picia, otoczeni przez rekiny i ostrzelani przez wroga, wydają się być skazani na śmierć. Zostają odnalezieni po 47 dniach! Niestety, ich „wybawicielami” są Japończycy, z którymi USA prowadzi wojnę. Zamperini trafia na dwa lata do obozu jenieckiego. Katowani i wyczerpani nieludzką pracą, dzięki ogromnej sile woli i determinacji doczekają końca wojny i wyzwolenia. To jeszcze nie koniec jego historii. Louis Zamperini wrócił do Japonii w 1998 roku i w czasie zimowych igrzysk olimpijskich w Nagano pobiegł z pochodnią olimpijską obok obozu jenieckiego, w którym przebywał. Wybaczył również wszystkim swoim oprawcom. Zapytany, skąd u niego taka nieugiętość charakteru, powiedział, że tak jak każdy sportowiec pragnie wygrywać i być coraz lepszym. Przez film przewijają się słowa brata Louisa „bądź twardy, a wygrasz”. ■



KWESTIONARIUSZ PROUSTA

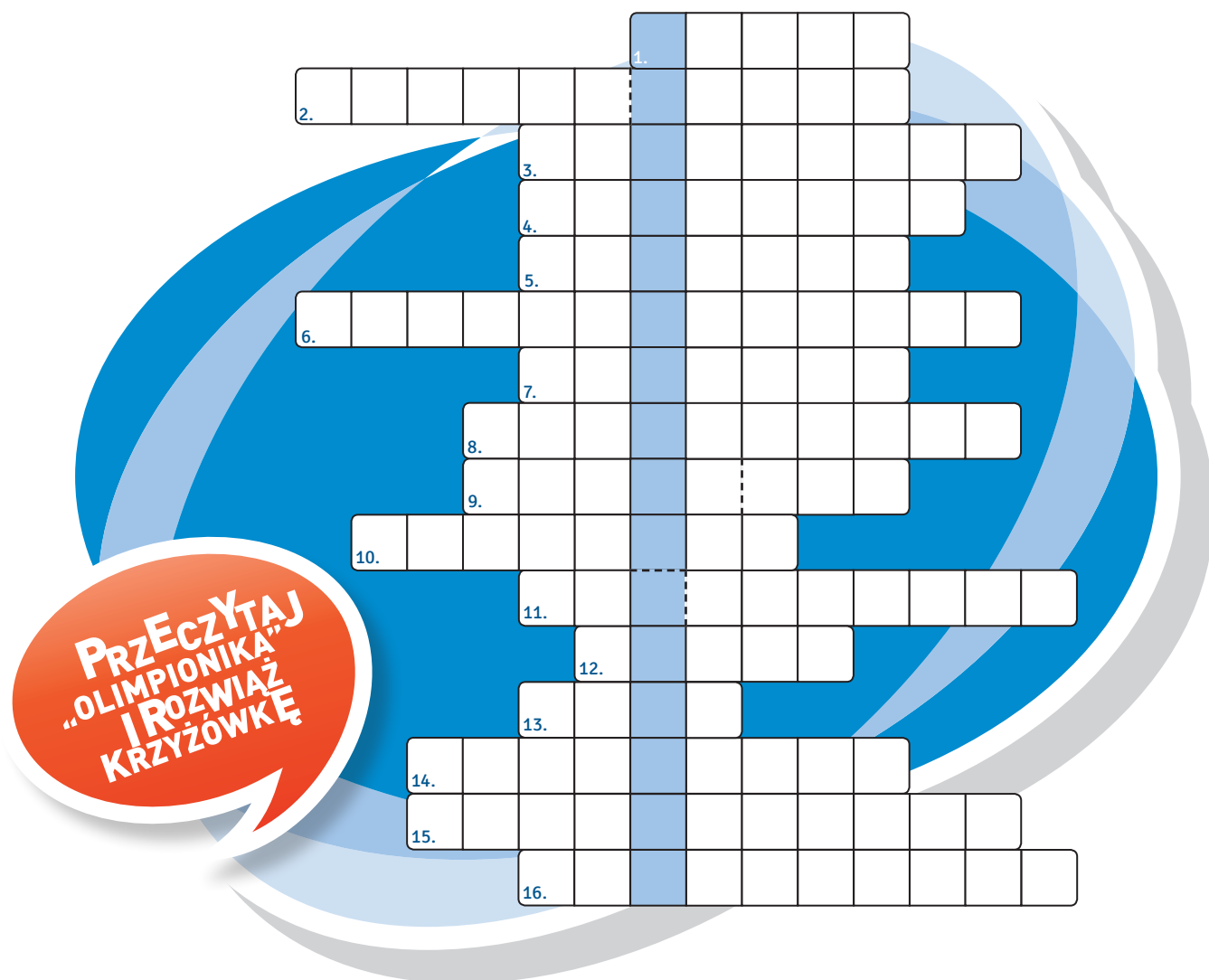
TO ZESTAW KILKUDZIESIĘCIU PYTAŃ, KTÓRY KRAŻYŁ PO XIX-WIECZNEJ EUROPIE I BYŁ BARDZO POPULARNĄ FORMĄ ZABAWY SALONOWEJ

Nazwa może trochę zmylić, bo wcale tych pytań nie wymyślił Marcel Proust, autor „W poszukiwaniu straconego czasu”. Zdarzyło się, że dwukrotnie na zasadzie zabawy odpowiedział na pytania anonimowego kwestionariusza. A ponieważ był znanym pisarzem, szybko kwestionariusz nazwano jego imieniem. Spróbuj według naszego wzoru przepytac swoich bliskich i kolegów. To fajna zabawa, dzięki której dowiesz się o nich czegoś ciekawego.

W tym wydaniu OLIMPIONIKA do naszego klubu kwestionariuszowców dołącza **MAJA WŁOSZCZOWSKA** (ur. 1983) – polska kolarka górską, wicemistrzyni olimpijska z Pekinu (2008), złota medalistka mistrzostw świata w wyścigu elity MTB oraz w maratonie MTB, wielokrotna wicemistrzyni i mistrzyni Europy, wielokrotna mistrzyni Polski w cross-country. ■



- 1 Główna cecha mojego charakteru:
upór
- 2 Co cenię najbardziej u przyjaciół:
to że są, niezależnie od tego, w jak częstym jesteśmy kontakcie
- 3 Moja główna wada:
bałaganiarstwo
- 4 Moje ulubione zajęcie:
rower latem, narty zimą
- 5 Moje marzenie o szczęściu:
spokój ducha, życie w zgodzie ze swoimi przekonaniami
- 6 Co wzbudza we mnie obsesyjny lęk:
nie mam obsesyjnych lęków
- 7 Kim (lub czym) chciałabym być, gdybym nie była tym, kim jestem:
nie ma gdyby. Cieszę się, że zostałam zawodowym sportowcem
- 8 Kiedy kłamię:
nie umiem
- 9 Słowa, których nadużywam:
fantastycznie
- 10 Ulubieni bohaterowie literacy:
Pi Patel („Życie Pi”)
- 11 Ulubieni bohaterowie życia codziennego:
mama
- 12 Czego nie cierpię ponad wszystko:
kłamstwa, marnowania pieniędzy publicznych
- 13 Moja dewiza:
„jeśli czegoś gorąco pragniesz, to cały wszechświat sprzyja potajemnie Twojemu pragnieniu” (z „Alchemika” Paola Coelho)
- 14 Dar natury, który chciałabym posiadać:
latanie
- 15 Obecny stan mojego umysłu:
zrównoważony
- 16 Błędy, które najłatwiej wybaczam:
spóźnianie
- 17 Największy sukces:
powrót po kontuzji
- 18 Porażka jest wtedy, gdy:
poddamy się



1. ojciec Ikara – rzeźbiarz, budowniczy i wynalazca
2. tytuł najnowszej książki Mai Włoszczowskiej
3. tytuł filmu o amerykańskim olimpijczyku z 1936 roku – polecamy go w tym numerze „Olimpionika”
4. Tadeusz, pomysłodawca nagrody „Sztandaru Młodych” dla wyjątkowych sportowców
5. nazwisko autora rzeźby „Ikaro Alato”, znajdującej się przed wejściem do Centrum Olimpijskiego
6. jedno z państw-gospodarzy Zimowego Olimpijskiego Festiwalu Młodzieży Europy
7. miejsce, w którym został stracony Janusz Kusociński
8. „...Dzień na Narodowym”
9. dyscyplina, którą uprawia Jędrzej Dobrowolski
10. miejsce zmagania ultramaratończyków 4Deserts
11. miasto, w którym Janusz Kusociński zdobył złoty medal olimpijski w biegu na 10 000 m
12. miasto, w okolicach którego w 1914 roku żołnierze niemieccy i brytyjscy, w ramach tzw. rozjemstwa bożonarodzeniowego, rozegrali mecz piłkarski
13. Olimpijski Festiwal Młodzieży Europy w skrócie
14. główni bohaterowie twórczości Józefa Wilkononia
15. kolekcjoner znaczków
16. nazwa parowca transatlantyckiego, którym reprezentacja olimpijska płynęła do Los Angeles w 1932 roku

OPRACOWAŁA
IWONA MARCINKIEWICZ

HASŁO:

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----

Spośród poprawnych odpowiedzi zostanie wylosowanych trzech laureatów, którzy otrzymają nagrody rzeczowe. Odetnij (lub skseruj) stronę z rozwiązaniem krzyżówki i prześlij z dopiskiem „Konkursy Olimpionika” do 30 kwietnia 2015 roku na adres: Polski Komitet Olimpijski, ul. Wybrzeże Gdynskie 4, 01-531 Warszawa. Laureatką krzyżówki z poprzedniego wydania „Olimpionika” została: [Maria Marcinkiewicz](#). GRATULUJEMY!



**UWAGA!
KONKURS!**



XXV KONKURS

**NA OPOWIADANIE O TEMATYCE OLIMPIJSKIEJ
IM. JANA PARANDOWSKIEGO**

Polski Komitet Olimpijski zaprasza do udziału w „Konkursie na opowiadanie olimpijskie im. Jana Parandowskiego”, który w 2009 roku został uznany przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski za jedną z najlepszych na świecie inicjatyw edukacyjnych, organizowanych przez narodowe komitety olimpijskie. Konkurs skierowany jest do uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych.

Interesujesz się sportem i piszesz opowiadania? Ten konkurs jest dla Ciebie!

Napisz opowiadanie, w którym poruszysz temat zasad fair play, własnych doświadczeń sportowych lub losów sportowców, przyjaźni i wytrwałości w dążeniu do celu. Opowiadanie przyślij do nas do dnia 4 kwietnia 2015 roku. Opowiadania laureatów zostaną wydane w formie książki poświęconej konkursowi.

Więcej informacji znajdziesz na naszej stronie internetowej:

www.olimpijski.pl

ZAPRASZAMY!

40 LAT W GASHERBRUMACH

XXII PRZEGLĄD FILMÓW ALPINISTYCZNYCH IM. WANDY RUTKIEWICZ ODBĘDZIE SIĘ W DNIACH 8–10 MAJA 2015 R. W SIEDZIBIE MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE (CENTRUM OLIMPIJSKIE, UL. WYBRZEŻE GDYŃSKIE 4).

Hasło tegorocznego Przeglądu „40 lat w Gasherbrumach” nawiązuje do pierwszej polskiej wyprawy kobiecej w najwyższe góry świata „Karakorum 1975”. Oprócz wspomnień zostaną też zaprezentowane ekspedycje współczesne na Gasherbrum I i II. Drugim wątkiem tematycznym będzie Broad Peak Middle z okazji 40-lecia pierwszego wejścia i relacje z najnowszej wyprawy na ten szczyt. Trzeci wątek dotyczy naszych gór i wiąże się z 60. rocznicą pierwszego przejścia całej grani Tatr. Swój udział w festiwalu zapowiedzieli m.in.: Janusz Onyszkiewicz, Anna Okopińska, Piotr Pustelnik, Jerzy Natkański, Jacek Berbeka, Ola Dzik, Andrzej Bargiel, a także goście ze Stanów Zjednoczonych: Iva Momatiuk i John Eastcott. Przeglądowi będzie towarzyszyła wystawa zdjęć alpinistycznych autorstwa Julity Chudko.

Opracowała Wiesława Wiśniewska



OFERTA EDUKACYJNA CENTRUM EDUKACJI OLIMPIJSKIEJ

Centrum Edukacji Olimpijskiej
PKOl (CEOl)
zaprasza zorganizowane
grupy dzieci i młodzieży
do udziału w programie edukacyjnym,
skierowanym do wszystkich szkół
i jednostek oświatowo-wychowawczych.

Zapraszamy we wtorki,
środy i czwartki w godzinach:
10.00, 12.00 i 14.00

NASZA
OFERTA
JEST
BEZPŁATNA



- **lekcja dla przedszkolaków:**
„Maskotka olimpijska Twoim przyjacielem”
- **lekcje dla szkół podstawowych i gimnazjalnych:**
„Fair Play i Ty”
„Olimpijczycy wczoraj i dziś”
- **lekcje dla szkół gimnazjalnych i licealnych:**
„Dopingowi NIE”
„Od starożytnych do nowożytnych igrzysk olimpijskich”
„Rozrywka bogów, czyli jak zrodziła się idea olimpijska”
- **oraz:**
Spotkanie z olimpijczykiem
Film o tematyce sportowej w kinie „Sport Screen”

Proponujemy także udział w warsztatach artystycznych w ramach „Piątków ze sztuką” – zwiedzanie ekspozycji Galerii (- 1), odkrywanie związków sportu ze sztuką, w piątki o godz. 10.00.

Wybrane propozycje z powyższej oferty będą realizowane w czasie do 2 godzin.

Rezerwacja spotkań

Grupy (do 50 osób) można zgłaszać telefonicznie lub e-mailem z minimum 14-dniowym wyprzedzeniem.

W Centrum Olimpijskim znajduje się Muzeum Sportu i Turystyki ze stałą ekspozycją „Dzieje sportu polskiego i olimpizmu”. Po uzgodnieniu terminu z Muzeum (22 56 03 786) można połączyć zwiedzanie z powyższą ofertą CEOL.



Kontakt:
Iwona Marcinkiewicz
tel. 22 56 03 745
kom. 795 509 671
e-mail: imarcinkiewicz@pkol.pl

**CENTRUM EDUKACJI
OLIMPIJSKIEJ PKOl**
ul. Wybrzeże Gdynskie 4
01-531 Warszawa
www.olimpijski.pl